

# BIBLIOTEKARZ

CZASOPISMO

POŚWIĘCONE SPRAWOM BIBLIOTEK I CZYTELNICTWA

---

1956

3

Marzec

WARSZAWA

---

STOWARZYSZENIE BIBLIOTEKARZY POLSKICH

## T R E Ś Ć - С О Д Е Р Ж А Н И Е - C O N T E N T S

**K. Szczepkowski** — Kilka prawd złożonych o bibliotekarzu i księgarzu  
Несколько сложных правд о библиотекарях и о работниках книжного дела  
Some few complicated truths on librarians and booksellers

**J. Rebesiówna** — Formy pracy z czasopismem w Pałacu Młodzieży w Stalinogrodzie  
Формы работы с журналами во Дворце Молодежи в Сталинограде  
Forms of work with periodicals in the Youth's Palace at Stalinogród

**E. Pawlikowska** — Biblioteka Miejska w Pradze  
Городская Библиотека в Праге  
City Library of Prague

**L. Krzemieniecki** — Z problemów bibliotekarstwa dolnośląskiego  
Из проблем библиотечного дела в Нижней Силезии  
Some problems of the librarianship of Lower Silesia

**J. Szczepaniec** — O gabinecie numizmatycznym w Ossolineum  
Мунизматический Кабинет в Оссолинеум  
The numismatic Cabinet of Ossolineum

Przegląd piśmiennictwa  
Обзор литературы  
Reviews of books and articles

**J. Świekowa** — Z zagadnień książki i czytelnictwa w prasie  
Проблемы книги и чтения в печати  
Problems of book and reading in the press

Z życia bibliotek i bibliotekarzy  
Из жизни библиотек и библиотечных работников в стране  
News from Polish Library Life

**H. Polakówna** — Biblioteki w pow. puckim  
Библиотеки в пукском районе  
Libraries in the district of Puck

**M. Stobiecka** — Spotkanie z autorem w bibliotece młodzieżowej  
Встреча с автором в молодежной библиотеке  
Meeting with the author in a youth's library

Komunikat  
Сообщения  
Notice

# BIBLIOTEKARZ

CZASOPISMO WYDAWANE PRZEZ STOWARZYSZENIE BIBLIOTEKARZY  
POLSKICH ORAZ BIBLIOTEKĘ PUBLICZNĄ M. ST. WARSZAWY

NR 3

WARSZAWA 1956

ROK XXXIII



18. IV. 1892 — 12. III. 1956

## Z przemówień Bolesława Bieruta

### Nauka i sztuka w służbie narodu budującego socjalizm

...aby iść szybko naprzód, aby wydobyć się z ponurej spuścizny zniszczeń i zacofania, aby utorować narodowi wolną drogę pełnego rozkwitu jego sił twórczych, konieczny jest rozwój nie tylko przemysłu i rolnictwa, konieczny jest również szybki rozwój oświaty, nauki, kultury i sztuki, konieczny jest równoczesny rozwój pełnych potrzeb materialnych i duchowych człowieka.

Wynikiem ustroju, opartego na przeciwieństwach społecznych, był sztuczny i nieosiągalny dla mas ludowych dystans między człowiekiem ciężkiej pracy fizycznej a człowiekiem nauki, kultury, sztuki. Radość życia na wysokim poziomie zdobyczy wiedzy, kultury, sztuki była dostępna dla niewielu wybranych. Inteligencja zawodowa, ludzie nauki, wychowawcy, artyści, pisarze, muzycy, poeci, malarze, utalentowani wykonawcy dzieł sztuki i różnorodni posłannicy kultury, oddziaływający na wyobraźnię, uczucia, myśli i wzruszenia ludzkie, byli oddzieleni nieprzebytym murem od wielkich mas narodu, tworzących w pocie czoła materielne podstawy ich wiedzy, kultury i sztuki. Jeśli chodzi o dziedzinę poglądów na świat i społeczeństwo ludzkie, to ustrój oparty na przeciwieństwach był królestwem przesądów i wzajemnych niechęci nie tylko u dołu, ale i u góry, z tym, że przesady u góry były szkodliwsze i trwalsze mimo pokostu formalnej wiedzy i formalnej kultury. Znaczne pozostałości tych przesądów w umysłach przedstawicieli nauki, kultury i sztuki trwają, niestety, do dziś dnia i wymagają krytycznego przeciwdziałania. Wolny od przesądów działacz naukowy i kulturalny, twórca czy wychowawca musi zdawać sobie przede wszystkim sprawę, że podstawowym źródłem jego twórczości jest ciężka praca robotnika i chłopa, codzienny, mozolny wysiłek ludu pracującego, który żywi i karmi, wobec którego jest on moralnie zobowiązany. Obowiązkiem twórcy, kształtującego duchową dziedzinę życia narodu, jest wczuć się w tętno pracy mas ludowych, w ich tęsknotę i potrzeby, z ich wzruszeń i przeżyć czerpać natchnienie twórcze do własnego wysiłku, którego celem głównym i podstawowym winno być podniesienie i uszlachetnienie poziomu życia tych mas. Twórczość oderwana od tego celu, sztuka dla sztuki, wynika z pobudek społecznych.

Z przemówienia B. Bieruta na otwarciu radiostacji we Wrocławiu 16 listopada 1947 r.

## KILKA PRAWD ZŁOŻONYCH O BIBLIOTEKARZU I KSIĘGARZU

W dyskusji o czytelnictwie prawie nic nie wspomina się o księgarstwie. Dziwi mnie niezmiernie, dlaczego dyskutanci nie dostrzegają olbrzymiego wpływu naszego księgarstwa na rozwój czytelnictwa. Dlaczego nie widzą ogromnej rzeszy kolporterów zakładowych, tysięcy stoisk ulicznych, kiermaszy itp. form sprzedaży, stosowanych masowo i z powodzeniem przez nasze księgarstwo, a mających bezsprzecznie decydujący (zaryzykuję to twierdzenie) wpływ na rozwój czytelnictwa. Zapomina się po prostu, lub co gorsze przemilcza, wszystkie żywe, pełne rozmachu i dynamiki formy sprzedaży tzw. „pozaksięgarskie“. Tym samym eliminuje się księgarstwo z frontu walki o rozwój czytelnictwa traktując je wyłącznie jako biernego dystrybutora, mającego mniej więcej taki sam wpływ na rozwój czytelnictwa jak np. dystrybutor guzików na rozpowszechnienie tego artykułu.

Nie od rzeczy zatem będzie przypomnieć, że nie kto inny a właśnie księgarstwo jest dziś jednym z głównych czynników wpływających decydująco na rozwój czytelnictwa w naszym Kraju. Należy przypomnieć, że od więcej lub mniej operatywnej i skutecznej w wynikach pracy tych ludzi zależy, jak kształtuje się i przebiega rozwój czytelnictwa na poszczególnym terenie, a przez to w całym kraju. Śmiem nawet twierdzić, że od pracy całego aparatu „Domu Książki“ zależy, jak wzrasta frekwencja czytelników w naszych bibliotekach i jak kształtuje się z roku na rok przekrój społeczny tychże czytelników.

To nie bibliotekarz obecnie, a księgarz jest tym pierwszym frontowcem, który pozyskuje nowego czytelnika. Bibliotekarz natomiast jest, a przynajmniej powinien być tym czynnikiem, który rozwija i pogłębia zainteresowania czytelnika, szczególnie nowopozyskanego. Zgadzam się, że bibliotekarz powinien być tym doradcą i pomocnikiem czytelnika, który wyrabia w nim umiejętność korzystania z książki i czasopisma, który rozszerza jego zainteresowania, celem pomnożenia wiadomości ogólnych i zawodowych, celem utrwalenia właściwego światopoglądu. Ale czy na tym kończy się rola bibliotekarza? Nie. Tak samo jak nie kończy się rola księgarza z chwilą zwerbowania nowego czytelnika, tak samo nie powinna się kończyć rola bibliotekarza z chwilą nadania czytelnikowi pierwszego kierunku. Działalność i praca tych dwu zawodów, tych dwu czołowych aktywistów frontu kulturalnego, winna ściśle ząbiać się ze sobą, winna być ściśle powiązana. Nie może, moim zdaniem, istnieć dobra praca „Domu Książki“ obok złej pracy bibliotek i odwrotnie. Księgarz nie powinien sądzić, że samo pozyskanie nowego czytelnika, czasami przypadkowe zresztą, przez sprzedanie tej czy innej książki na kiermaszu, stoisku ulicznym czy przy pomocy loterii książkowej jest już wystarczające samo w sobie. Odwrotnie powinien zawsze pamiętać, że od wyboru i dostarczenia tej pierwszej książki czytelnikowi, który by niejednokrotnie nie wszedł nigdy do księgarni lub biblioteki, zależy przede

wszystkim, czy czytelnik ten przestąpi w przyszłości progi obu tych instytucji. Księgarz winien pamiętać, że dobrze i z rozmysłem dobrana książka temu właśnie początkującemu czytelnikowi zdecyduje, czy będzie on w przyszłości aktywnym czytelnikiem tej czy innej biblioteki, a w dalszej konsekwencji czy stanie się stałym klientem księgarni. Tak samo dążeniem bibliotekarza winna być przez odpowiednie pokierowanie czytelnikiem troska, czy stanie się on w przyszłości miłośnikiem książek, posiadaczem własnej biblioteki czy też szybko zakończy swe kontakty zarówno z biblioteką jak i księgarnią. Dlatego wydaje się koniecznym, aby współpraca tych dwóch zawodów była bardziej serdeczna, bardziej ze sobą powiązana. Wydaje się, że koniecznym tu jest obopólna wymiana doświadczeń, co dotychczas, niestety, jest prawie nie praktykowane. Te dwa zawody działają obok siebie równolegle, pracują dla wspólnego celu, a prawie nie znają się wzajemnie. To nie są gołe słowa lub czeze frazesy. Kto zna te stosunki, wie dobrze, że wzajemne kontakty bibliotekarstwa z „Domem Książki“ ograniczają się przeważnie do transakcji handlowych przy zakupie ostatnich nowości w księgarni z jednej strony i dopingowania wykorzystania kredytów z drugiej strony. Na tle handlowych kontaktów dochodzi niejednokrotnie do nieprzyjemnych zgrzytów. Ileż to razy księgarnia, znając wysokość kredytów zaopatrywanej biblioteki, zmusza ją po prostu do realizacji pełnej sumy choćby nawet w ostatnich dniach kwartału budżetowego, dając wszystko z półek jak „leci“ bez względu na potrzeby danej biblioteki i zainteresowań jej kręgu czytelników, byle tylko pozyskać potrzebne sumy do realizacji planu obrotu. A ileż to razy tylko przez upór lub opieszałość danego bibliotekarza kredyty nie są w pełni wykorzystywane, a co gorsze wykorzystywane są w ostatnim momencie w wyżej podany sposób. Kontakty na szczeblu wojewódzkim ograniczają się przeważnie do interwencji jednej bądź drugiej strony w przypadkach takich i temu podobnych zgrzytów. Czy zatem ze szczebla centralnego nie widzi się konieczności nawiązania i kontynuowania współpracy na właściwej platformie? Czy nie widzi się konieczności wspólnego działania przynajmniej w kierunku ustalenia potrzeb i zainteresowań odbiorców książki, aby przez to móc właściwie oddziaływać na wydawnictwa, aby umieć określić, czego potrzebuje odbiorca?

Jednym z podstawowych warunków gwarancji rozwoju upowszechnienia książki i czytelnictwa jest, moim zdaniem, ilość i jakość punktów zetknięcia czytelników z książką. Ilość tych punktów bezsprzecznie z roku na rok wzrasta. Chyba nadszedł już czas, aby bliżej zająć się bibliotekarzem — „istotą nieznaną“, rozpocząć solidną pracę w kierunku szkolenia zawodowego kadr bibliotekarskich. W dyskusji o czytelnictwie stale przebija głęboka troska o jakość i styl pracy naszych bibliotek z czytelnikiem, przebija głęboka troska o stworzenie właściwych i dogodnych warunków pracy personelowi bibliotek, przebija głęboka troska o zapewnienie podniesienia poziomu fachowo-ideologicznego młodych kadr bibliotekarskich. Wynika stąd wniosek, że aczkolwiek nasza sieć biblioteczna nie jest w pełni wystarczająca, to jest już na tyle dostateczna, aby przystąpić do ofensywy o jak naj-

wyższą jej jakość. Dlatego też zupełnie słusznie bibliotekarze domagają się odciążenia ich od szeregu funkcji dodatkowych, aby stworzyć warunki właściwej pracy zawodowej.

Powiedziałem poprzednio, że wytworzenie właściwej atmosfery dla rozwoju czytelnictwa jest sprawą wspólną księgarza i bibliotekarza i leży to w ich wzajemnym interesie. Dyskutując o rozwoju czytelnictwa nie można zatem ograniczać się tylko do spraw związanych z działalnością bibliotek, a pominąć istotne zagadnienie pracy księgarskiej. Byłby to błąd zasadniczy. Byłby to błąd dostrzegania tylko mniejszej części punktów zetknięcia czytelników z książką — mających być w swej ilości i jakości jedną z podstawowych gwarancji upowszechnienia książki i czytelnictwa. Obraz taki nie odzwierciedlałby właściwej sytuacji. Niepokojącym zatem wydaje się fakt, że dyskutanci analizują zazwyczaj tylko jedną stronę medalu, pomijając jego frontowe oblicze. Nikt nie zastanawia się nad rozwojem księgarstwa, rozwojem jego działalności na zewnątrz, nad warunkami pracy księgarza, nad poziomem fachowym personelu księgarskiego. Czyżby zatem księgarz był aż tak dobrze „istotą znaną“ dla naszego społeczeństwa. Wystarczy sięgnąć do prasy codziennej, aby przekonać się, na podstawie notatek niejednokrotnie humorystycznych nawet, że poziom naszej młodej kadry księgarskiej jest mniej niż dostateczny. Wypadki informowania klienta chcącego np. nabyć książkę Rolleczek — Drewniany Różaniec w formie „My dewocjonalii nie prowadzimy“ bądź też Gałczyńskiego — Ślubne obrączki — „Dostanie pan w sklepie centrali jubilerskiej“ nie należą do rzadkości. Nie jest również tajemnicą, że ciągła pogoń za wykonaniem planu sprzedaży za wszelką cenę wypacza coraz to mocniej istotę pracy księgarskiej. W ilu księgarniach, a szczególnie na Ziemiach Odzyskanych, gdzie tradycja księgarstwa polskiego dopiero się tworzy, znajdziemy dobrze prowadzone i aktualne materiały bibliograficzne, które przecież mają służyć pomocą zarówno kupującym jak i personelowi. Nie jest tajemnicą, że struktura organizacyjna „Domu Książki“ przygwoździła pracowników frontowych, a przede wszystkim kierowników księgarń jarzmem nadmiernej ilości pracy administracyjno-biurowej. Dodajmy do tego jeszcze dziesiątki rodzajów pracy księgarza na zewnątrz, całkiem pożytecznej i koniecznej nawet, ale „czasochłonnej“, a przekonamy się, że w zasadzie księgarz ma jeszcze cięższe warunki pracy i jeszcze mniejsze możliwości na właściwą, fachową pracę z książką niż bibliotekarz. Jeżeli weźmiemy również pod uwagę te wszystkie trudności, jakie stawia biurokratyczny system zaopatrzenia, szczególnie na tzw. zamówienia wtórne poprzez „fiszki“ o czym pisał dokładnie ob. „Cień“ w swym artykule „Droga przez mękę“, na łamach Zycia Literackiego oraz niezrozumiałą częstokroć „psującą krew“ księgarzowi działalność naszych wydawnictw, szczególnie w zakresie literatury dla dzieci i młodzieży — to jakże często przegradza się księgarz w typowego pracownika pierwszej lepszej branży, mającego jako cel główny — wykonanie planu obrotów i uzyskanie premii.

Znając warunki i stosunki pracy księgarskiej można stwierdzić, że księgarzowi nie daje się czasu do pracy nad samym sobą, do pogłębia-

nia swych wiadomości fachowych, nie daje się czasu do pracy nad książką. Czy w takiej sytuacji młode kadry księgarskie mogą oczekiwać należytej pomocy ze strony swych starszych, doświadczonych kolegów? Smiem twierdzić, że nawet Technika Księgarskie nie wyrównają tej ogromnej straty wytworzonej na skutek braku właściwego i systematycznego szkolenia przywarsztatowego. A przecież powiedzieliśmy, że właśnie księgarstwo przejęło dziś rolę pierwszego bojownika — frontowca w zdobywaniu nowych czytelników. Więc jak jest w istocie? Twierdzą raz jeszcze, że mimo wszystkich trudności tak jest naprawdę. Źle byłoby, gdybyśmy przyjęli liczbę istniejących bibliotek jako wystarczającą ilość punktów zetknięcia się czytelników z książką. Ilość ta powiększona nawet o sieć księgarską nie dawałaby nam dostatecznej gwarancji właściwego rozwoju czytelnictwa. I tu właśnie wypływa ten decydujący czynnik wprowadzony przez księgarstwo — to olbrzymia dziesięcioletnia rzesza kolporterów zawodowych, działających bezpośrednio jako przedłużone ramię księgarstwa w środowisku czytelnictwa, w zakładach pracy. Pomnaża to wydatnie ilość punktów zetknięcia się człowieka pracy z książką. Dodać tu należy jeszcze tysiące kolporterskich stoisk ulicznych, setki kiermaszy, tysiące kolporterów okolicznościowych (jednorazowych) setki wystaw książki itp. imprez, gdzie z książką wychodzi się naprzeciw każdego obywatela. Te właśnie formy upowszechnienia książki tworzące w sumie setki tysięcy nowych punktów zetknięcia się ludzi z książką powodują, że pierwszy warunek mający gwarantować o powodzeniu w walce o wzrost czytelnictwa jest prawie osiągnięty.

Zostaje zatem drugi — jakość tych punktów. Jak przedstawia się zagadnienie właściwej współpracy księgarza z kolporterem zakładowym, a ściśle mówiąc jak „Dom Książki“ jako całość kieruje tą pracą? Jak przebiega współpraca kolportera zakładowego z bibliotekarzem w zakładzie pracy? Niestety, musimy sobie otwarcie powiedzieć, że ten drugi warunek jest u nas schorzały. Kolportaż zakładowy, który nabierał w latach 1952—53 właściwego rozmachu, a w roku 1954 osiągnął pokaźną cyfrę kilkudziesięciu tysięcy czynnych kolporterów, stanął obecnie na martwym punkcie zatracając stopniowo swą treść społeczno-ideologiczną. Gorzej nawet, bo z końcem 1954 r. liczba kolporterów zakładowych wykazuje dużą tendencję niżkową. Charakterystycznym jest natomiast, że plany obrotów kolporterskich zostały wysoko przekroczone. Jak to się dzieje i dlaczego? Przyczyny tego leżą przede wszystkim w tym, że położono nacisk na werbunek coraz to nowych kolporterów, a w parze z tym nie szła właściwa i systematyczna praca nad podniesieniem ich poziomu społeczno-politycznego. W pogoni za wykonaniem planów cały aparat „Domu Książki“ widział w kolportażu jedynie dodatkowe źródło obrotów. Chęć lepszych wyników handlowych przesłoniła treść społeczną i polityczną pracy z kolporterami. Zarządy poszczególnych przedsiębiorstw wojew. DK a przede wszystkim Centralny Zarząd Księgarstwa zadowolając się wykonywaniem i przekraczaniem planów obrotów w kolportażu nie zwrócił uwagi na zgubną politykę w stosunku do większości kolporterów zakładowych. Nic też dziwnego, że wyczuwając tolerancję takiego stanu rzeczy, pracownicy



księgarń, mając bardzo trudne do wykonania plany sprzedaży, ograniczali się przeważnie do pracy z kolporterami, których obroty były po-każne, a zaniedbywali stopniowo pracę z kolporterami przynoszącymi małe obroty. Jeszcze chętniej obsługiwali księgarze kolporterów ulicznych, ponieważ przynosili oni dzienne obroty z jednego stoiska przewyższające często obroty kolportera zakładowego za okres całego miesiąca. Stąd też z czasem wytworzyła się tzw. kadra „zawodowych kolporterów ulicznych“, traktujących stoiska jako ich główne źródło zarobku. Nie można zaprzeczyć, że ludzie ci nie rozpowszechniają książki, ale nie można również zaprzeczyć, że w większości są to ludzie niezainteresowani w spełnianiu właściwych zadań kolportera. Są nawet takie wypadki, że kolporterzy zakładowi zwerbowani niejednokrotnie do wystawienia stoisk ulicznych z tej czy innej okazji z biegiem czasu widząc w tym lepsze źródła zarobku przeszli zdecydowanie na „zawodowstwo stolikowe“, porzucając pracę w dotychczasowych zakładach pracy. Trzeba stwierdzić, że olbrzymia rzesza kolporterów puszczone została w swej pracy „na żywioł“, że właściwie nikt nie kierował tą pracą, że praca ta szła pierwszym rozmachem werbunkowo-organizacyjnym. Kilkadziesiąt tysięcy ludzi chętnych, mających za zadanie być frontowymi bojownikami w walce o upowszechnienie książki i czytelnictwa pozostawionych zostało samym sobie bez właściwej i dostatecznej opieki ze strony czynników odpowiedzialnych za rozwój ich pracy. Jedynie tam, gdzie praca kolportera w zakładzie interesowała się Dyrekcja zakładu, Podstawowa Organizacja Partyjna, Rada Zakładowa, bądź inna organizacja masowa, charakter i treść pracy kolportera nie zostały spłycone. Ale o całości zagadnienia nie może decydować większy lub mniejszy odsetek dobrych jakościowo punktów, ponieważ w ogólnej linii natarcia nastąpił wyłom zasadniczy. Dochodzimy zatem do sedna sprawy.

Wyłom ten trzeba jak najszybciej zlikwidować.

Tak na szczeblu kierownictwa jak i na samej „linii frontowej“ — a więc zarówno między Zarządem „Domu książki“ a Zarządem Bibliotek jak i między kolporterem a bibliotekarzem winna nastąpić serdeczna i szczerza współpraca.

Należy szarmonizować propagandę czytelnictwa przez kolportera i bibliotekarza, co pozwoli na połączenie fachowości bibliotekarza z operatywnością kolportera związanego bezpośrednio z załogą pracowniczą. Pamiętać przy tym trzeba, że wytworzenie atmosfery sprzyjającej upowszechnieniu czytelnictwa jest możliwe wtedy kiedy troszczyć się o to będą nie tylko kolporter i bibliotekarz, ale wszystkie czynniki odpowiedzialne za poziom kulturalny i zawodowy każdej załogi przedsiębiorstwa. Definiując to zagadnienie należałoby stwierdzić, że nie może być dobrej pracy kolportera bez dobrej pracy bibliotekarza i odwrotnie.

Nie może być dobrej pracy obu tych stałych aktywistów czytelnictwa bez należytej współpracy z kierownictwem zakładu, POP, organizacjami masowymi i bez opieki i pomocy tych czynników w upowszechnieniu

czytelnictwa. Dlatego też, moim zdaniem, tymi drogami winna iść wielka ofensywa o jakość pracy punktów zetknięcia się czytelnika z książką.

Ale nie śmiałybym zamknąć rachunku bez gospodarza. Dlatego też pozwolę sobie na podstawie tego, co powiedziałem uprzednio, postawić pod adresem Rad Czytelnictwa wszystkich szczebli kilka wniosków:

- 1) Nie ograniczać swej współpracy z księgarstwem i bibliotekarstwem do krótkiego okresu tradycyjnych, mocno zakorzenionych już w społeczeństwie Dni Oświaty Książki i Prasy, a skoordynować wysiłki obu tych zawodów w harmonijne współdziałanie, uzupełniające się wzajemnie. Spowodować, aby współpraca była szczerą i oparta na wzajemnej wymianie doświadczeń na wszystkich szczeblach. Nie komenderować wysiłkami tych instytucji w sensie jak największej ilości przyjemnych efektów zewnętrznych, jak to często ma miejsce w DOKiP, ale włączyć się w treść i jakość ich pracy, zapewniając im ze swej strony stałą pomoc i opiekę. Zapewnić im opiekę i pomoc ze strony władz administracji państwowej, instancji partyjnych, zw. zawodowych i innych organizacji masowych.
- 2) Rozwinąć ogólnopolską — wielką, narodową ofensywę o dotarcie książki do wszystkich ludzi pracy poprzez skoordynowanie wysiłków w tym działaniu wszystkich czynników odpowiedzialnych za poziom kulturalny naszego społeczeństwa. Wciągnąć do tej ofensywy poprzez instancje zw. zawodowych jak najszersze masy społeczeństwa — powołując w każdym Zakładzie pracy Rady Czytelnictwa i Upowszechnienia Książki. Przekazać opiekę i odpowiedzialność za pracę tych Rad instancjom zw. zawodowych wprowadzając ocenę tej pracy jako jeden z czynników socjalistycznego współzawodnictwa.
- 3) Wzmocnić akcję propagowania czytelnictwa na wsi. Spowodować przy pomocy instancji partyjnych i związkowych, aby zakłady produkcyjne, przedsiębiorstwa, urzędy i instytucje z miast obejmowały stałe patronaty w zakresie upowszechnienia książki i czytelnictwa nad PGR-ami, Spółdzielniami Produkcyjnymi i gromadami rolników indywidualnych. Włączyć przede wszystkim w program pracy ekip łączności miasta ze wsią zagadnienie upowszechniania czytelnictwa na wsi. Zarówno w ramach patronatów stałych jak i pracy ekip łączności wprowadzić współzawodnictwo pracy. Powiązać pracę w tym zakresie z wiejskimi punktami sprzedaży książek w Gminnych Spółdzielniach „Samopomoc Chłopska“ i Gromadzkimi Radami Czytelnictwa.
- 4) Udzielić jak najdalej idącej pomocy w rozwoju zakładowego kolportażu książek. Postawić to zagadnienie jako zasadniczy warunek rozwoju czytelnictwa przed organami Rad Narodowych wszystkich szczebli i zapewnić z ich strony pomoc w tym zakresie.
- 5) Krytycznie ustosunkować się do działalności wydawnictw z punktu widzenia potrzeb konsumentów książki, wskazując na istotne potrzeby nowego czytelnika.

Kazimierz Szczepkowski

## FORMY PRACY Z CZASOPISM W PAŁACU MŁODZIEŻY W STALINOGRODZIE

Każda biblioteka prócz księgozbioru posiada zbiory czasopism. Zbiory te powstają na skutek systematycznego gromadzenia prenumerowanych czasopism.

Wiemy jak ważną rolę spełniają pisma w wychowaniu nowego człowieka, w wychowaniu młodzieży. Aby jednak rola ta mogła być spełniona jak najlepiej, trzeba pisma udostępnić czytelnikowi i odpowiednio je zapropagować.

Biblioteka Pałacu Młodzieży w Stalinogrodzie prenumeruje przeciętnie ok. 120 czasopism, w tym 100 czasopism polskich i ok. 20 czasopism radzieckich.

Pracę z czasopismami dzielimy na trzy działy:

1. Praca techniczna z czasopismem;
2. Praca wizualna;
3. Formy pracy dydaktyczno-wychowawczej.

### P r a c a   t e c h n i c z n a   z   c z a s o p i s m e m

Biblioteka Pałacu Młodzieży ma swoistą specyfikę: musi obsłużyć i zaspokoić potrzeby instruktorów i ich pracownie, a następnie potrzeby młodzieży. Po zaakcesowaniu rozdzielamy czasopisma do poszczególnych pracowni i do naszych czytelń zgodnie z ich charakterem. Tak więc czytelnia dziecięca otrzymuje: Płomyczek, Płomyk, Iskierki, Świat Młodych, Pioniera, Murzilkę itp.

Czytelnia młodzieżowa otrzymuje: dzienniki, Przekrój, Przyjaźń, Świat, Film, Morze, Młody Technik, Ogoniok, Smiena itp. Czytelnia naukowa otrzymuje: pisma społeczno-polityczne (Trybuna Ludu, Nowe Drogi, Nowe Czasy), pisma literackie (Nowa Kultura, Przegląd Kulturalny, Życie Literackie, Twórczość), pisma techniczne (Przegląd Techniczny, Wiadomości Górnicze, Radioamator), popularnonaukowe (Problemy, Horyzonty Techniki, Wszechświat i inne).

Ważną i nieodzowną rzeczą jest gromadzenie czasopism i oprawianie ich w roczniki. Roczniki czasopism spełniają nieocenioną wprost rolę przy opracowywaniu referatów na różnorodne tematy, pomagają młodzieży przy wypracowaniach szkolnych, rozwiązują i naświetlają pewne zagadnienia zwłaszcza o tematyce współczesnej, które nie zostały jeszcze opracowane i wydane w formie książki czy broszury.

Do odpowiedniego, skutecznego wykorzystania roczników czasopism konieczny jest katalog zagadnieniowy. Katalog taki opracowywany jest przez całą kadrę działu bibliotecznego. Czasopisma do katalogowania rozdzielane są między pracowników stosownie do ich zainteresowań. Kataloguje się je według jednolitego wzoru. Z kart katalogowych został sporządzony katalog podzielony na działy i poddziały, wzorując się na układzie przyjętym przez Instytut Bibliograficzny — jednak dostosowanym do naszych potrzeb.

Prócz katalogu zawartości czasopism sporządza się zagadnieniowe teczkę wycinków. Wycinki wykorzystujemy z duplikatów czasopism przychodzących w kilku egzemplarzach. Są one (wycinki) ułożone według wzoru katalogu zagadnieniowego. Różnica jest ta, że w katalogu są kartki z adnotacją o danym artykule, a w teczkach gromadzi się już gotowe w całości wycięte artykuły dotyczące danego zagadnienia.

## Wizualna propaganda czasopisma

Czytelnie nasze posiadają specjalne gabloty przeznaczone na czasopisma. Czasopisma rozkłada się tak, by przyciągały wzrok i zachęcały do czytania. Ważnym czynnikiem jest tutaj częste i regularne zmienianie prasy. Prenumerowane pisma na ogół dostajemy wcześniej, jeszcze przed ukazaniem się tychże w kioskach „Ruchu“. Natychmiast wkładamy je do gablot i rezultat jest widoczny: młodzież często przychodzi do czytelnicy specjalnie po to, aby przeglądać świeżą prasę.

Skuteczną metodą propagowania zagadnień aktualnych są wystawki prasowe. Organizowane najczęściej z okazji uroczystości czy świąt narodowych (1 Maja, 22 Lipca, Święto Górnika itp.), rocznic (Rok Mickiewicza, Rewolucja Październikowa itp.) lub z innych okazji (drugi Zjazd ZMP, Festiwal Młodzieży itp.).

Z różnych pism wycina się artykuły związane z danym zagadnieniem (lepiej, aby nie niszczyć pism, otworzyć je na stronicy, gdzie zamieszczony jest artykuł). Sporządzane są kolorowe ilustracje związane z tematem. Pisma rozmieszcza się estetycznie bądź na stolikach, bądź też w specjalnych gablotach. Do każdej wystawki tematycznej konieczny jest napis (np. „Piąty Światowy Festiwal Młodzieży“ lub „Z radością witamy II Zjazd ZMP“). Wystawki prasowe często łączy się z wystawami książki.

Inną metodą pogładowej propagandy czasopisma są plakaty. Plakaty mogą być różnorakie. Np. artystycznie ułożone i upięte na płótnie (mały ekran) okładki czasopism młodzieżowych z ładnie umieszczonym napisem: „Ulubione pisma naszej młodzieży“. Podobny plakat można zrobić z czasopism technicznych, popularnonaukowych i innych. Efektowne są plakaty z czasopism zagranicznych, np. radzieckich (możemy dać napis: „Pisma radzieckie pomagają nam w pracy i nauce“, „Prasa Związku Radzieckiego kształtuje nasz światopogląd“, „Korzystajmy z bogatej pracy Związku Radzieckiego“).

## Formy pracy dydaktyczno-wychowawczej

Powinniśmy dbać nie tylko o to, by udostępnić gazety i czasopisma jak najszerszym kręgom czytelników, ale i o to, by nauczyć odbiorców odpowiedniego z nich korzystania.

Młodzież nasza nie zawsze chętnie czyta gazety.

Szukaliśmy i ciągle jeszcze szukamy ciekawych, atrakcyjnych form

pracy, którymi moglibyśmy młodzież zainteresować i nauczyć samodzielnego korzystania z gazet i czasopism. Jedną z najczęściej stosowanych u nas form — to tygodniowy przegląd najciekawszych wydarzeń. Raz w tygodniu instruktor, przy aktywnym współudziale młodzieży, omawia wydarzenia ostatnich dni. Jeden ważny warunek gwarantujący powodzenie: wiadomości muszą być ciekawe, atrakcyjne, nawet — rewelacyjne, forma przeprowadzania „prasówki“, lekka i swobodna. Konieczna jest przy tym umiejętność wciągania młodzieży w dyskusję.

Przekonało mnie o tym własne doświadczenie.

Pierwsze moje spotkanie z młodzieżą nie powiodło się, mimo że przygotowana byłam starannie, a uczestników stosunkowo było dużo.

Omówiłam najpierw zagadnienia polityczne, następnie społeczno-gospodarcze, dalej kulturalne etc. W konsekwencji młodzież nudziła się i pomijając nawet zwykłe formy grzecznościowe, zaczęła przeglądać co ciekawsze tygodniki... od ostatniej stronicy. Na następny raz wyszukałam artykuł, omawiający rewelacyjny wynalazek z dziedziny techniki o pływającym motocyklu, tzw. amfibii (Piomyk z września 1954 r.). Od razu kilku chłopców okazało wielkie zainteresowanie tematem. Podałam jednemu z nich numer, aby głośno odczytał artykuł. Rozwinęła się dość ożywiona dyskusja. Jednak nie wszyscy brali w niej udział. Miałam „w zapasie“ ciekawostki z dziedziny sportu — i tutaj już wszyscy chłopcy z zacięciem poczęli wymieniać swe uwagi; paru dorastającym dziewczynom zwróciłam uwagę na modę obecnego sezonu, pokazując odpowiednie ilustracje. I dalej już „bez bólu“ zaczęliśmy wspólnie omawiać wiadomości polityczne, gospodarcze i społeczne.

Nie zawsze jednak prasa przynosiła wiadomości szczególnie atrakcyjne. Wówczas, aby młodzieży nie zniechęcić podawaniem suchych wiadomości, zaczynałam zajęcia wspólnym rozwiązywaniem rebusów, szarad, krzyżówek zamieszczanych w niektórych tygodnikach zwłaszcza młodzieżowych. Tę formę pracy młodzież szczególnie lubiła i często zdarzało się, że uczestnicy indywidualnie przychodzili do mnie przynosząc rozwiązania, których nie zdążyliśmy zrobić na zajęciach.

Podobną formą pracy jest omawianie artykułów w kółkach zainteresowań. Jako przykład podam konspekt takiej pogadanki dla pracowni biologicznej:

Temat: Omówienie ciekawych artykułów z czasopism w kółku biologicznym.

Cel dydaktyczny: Zapoznanie uczestników z najnowszymi osiągnięciami nauki z zakresu medycyny (temat zajęć kółka: nauka o człowieku) na podstawie artykułów z różnych czasopism.

Cel wychowawczy: Przyzwyczajanie młodzieży do korzystania z czasopism.

Pomoce: czasopisma, plansze.

Tok pracy:

1. Wstęp: Jakie znaczenia mają dla nas czasopisma (pogłębianie wiadomości zdobytych w szkole czy w kółkach).

2. Gdzie możemy znaleźć najciekawsze artykuły z zakresu biologii (Problemy, Wiedza i Życie, Wszechświat, Przekrój itp.).

3. Omówienie artykułów:

- a) Paweł Jasienica „Jeden z tysiąca pięciuset“ (Przekrój);
- b) Paweł Jasienica „Hibernacja“ (Przekrój);
- c) Dr K. Klemańska „Co to jest daltonizm,“ (Przekrój);
- d) W. Derko „Ślepi o kolorach, czyli widzenie barw“ (Problemy);
- e) Chmielnicki „Okulary dla niewidomych“ (Problemy);
- f) „Pomagamy słyszeć“ (Wiedza i Życie);
- g) „Uśmiech wart czasem więcej niż penicylina“ (Problemy).

Zajęcia odbywały się w sposób urozmaicony. Częściowo ja sama omawiałam pewne artykuły, częściowo młodzież odczytywała ciekawe fragmenty (uprzednio wybrane), wspólnie oglądaliśmy ilustracje i plansze. Artykułów było dużo i w tym wypadku chodziło mi nie o to, aby je dokładnie omówić, lecz o to, aby zachęcić młodzież do samodzielnego przeczytania po zajęciach. W podobny sposób omawiano artykuły w pracowniach: geograficznej, astronomicznej i innych. Na podobnych zajęciach uczestniczył instruktor danej pracowni, aby w każdej chwili wyjaśnić ewentualne błędy czy trudniejsze problemy (ja jako humanistka mogłam jedynie bardzo pobieżnie omawiać zagadnienia związane np. z medycyną).

W czytelnicy naukowej przeprowadzane były tzw. lekcje biblioteczne (z czasopismem).

Założenie lekcji: Młodzież powinna pracować samodzielnie — instruktor dostarcza potrzebnych materiałów i służy wyjaśnieniami.

W krótkim wstępie podałam parę ogólnych wskazówek o czasopiśmiennictwie. Następnie rozdałam młodzieży różnego rodzaju pisma. Uczestnicy kolejno musieli mi wyjaśniać jaki rodzaj pisma mają w ręku (dziennik, tygodnik, miesięcznik itp.) i uzasadnić na podstawie czego je rozróżniają. Gdy młodzież dokładnie już zapoznała się z rodzajem czasopism, przeszliśmy do układu gazety. Ogólnie objaśniłam, że gazeta (pismo) składa się z różnych artykułów, takich jak: felieton, reportaż, kronika, notatka, wywiad itp. Następnie rozdałam encyklopedie i słowniki i poleciłam młodzieży, aby samodzielnie wyszukała dokładniejszych określeń na dany temat. Na podstawie zdobytych wiadomości uczestnik musiał wyszukać odpowiedni artykuł (felieton, reportaż i inne) w swojej gazecie i podać go jako przykład. Zdarzały się błędy i wówczas trzeba było w sposób zrozumiały i prosty (najlepiej na przykładach) objaśnić, jak należy korzystać z pomocy naukowych i jak je stosować do naszych potrzeb. Lekcje takie na ogół udawały się: młodzież była zainteresowana i do końca bardzo aktywna.

Jeśli chodzi o pogadanki związane z czasopiśmiem, to oprócz wyżej wymienionych przeprowadzane były pogadanki na tematy: „Czasopismo wychodzące po wojnie“, „Różnice zachodzące między prasą przedwojenną, a powojenną“, „II Zjazd ZMP w artykułach prasowych“, „Dziesięciolecie Śląska na łamach prasy“.

„To warto przeczytać“ — pod takim hasłem pisaliśmy artykuły do ga-

zetek pracownianych. Jak takie artykuły wyglądały? Najlepiej podać przykład.

Dział techniczny, pracownia konstrukcji drewnianej: „Młodzi Przyjaciele! Czy zastanawiacie się przy majsterkowaniu swych precyzyjnych „cacek“, skąd bierze się surowiec, z którego korzystacie? Czy wiecie, jakie perypetie przechodziła zwykła mała deseczka, która jest waszym nieodłącznym towarzyszem? O tym, że rosła ona, jako piękne, zielone drzewo, w wiecznie szumiącym lesie, nie trzeba wam chyba przypominać.

A zastanówcie się, czy dużo wiecie o lesie?

...rosną w nim grzyby!

...śpiewają ptaszki!

O, to trochę za mało, jak na uczestników pracowni konstrukcji drewnianej. A czy wiecie, gdzie możecie znaleźć wiadomości na ten temat? No, oczywiście! W czasopismach! Ciekawe artykuły o lesie i jego produktach znajdziecie w 12 numerze „Młodego Technika“ („Bitwa o las“), w 10 numerze („Włókna z drewna“) i in.

Przychodźcie więc jak najczęściej do czytelni młodzieżowej i czytacie nasze ciekawe czasopisma“.

Artykułów takich napisaliśmy wiele: dla wszystkich pracowni działu technicznego, działu nauki i działu artystycznego. Rezultat? — młodzież przychodziła do czytelni i prosiła o numery pism propagowanych w artykułach.

Współpracę z radiowęzłem nawiązaliśmy już pod koniec roku szkolnego i mamy zamiar kontynuować ją w roku przyszłym. Polega ona mianowicie na tym, że co pewien czas (przeważnie po ukazaniu się nowego numeru pisma ulubionego przez młodzież) wygłaszamy przez radiowęzeł pogadankę omawiając artykuły danego numeru. Podaję przykład:

„Koleżanki i koledzy!

Ostatni numer „Płomyka“ (maj 1955 r.) przynosi nam jak zwykle wiele ciekawych artykułów i wiadomości. Na pierwszej stronie znajdziecie artykuł z życia naszych węgierskich kolegów. Przysłowie „Co kraj to obyczaj“ — można tutaj zastosować do zabaw dzieci. Ulubioną np. grą dzieci węgierskich to „zośka“ lub „kulki“. Chciecie dowiedzieć się na czym ona polega? Przeczytajcie artykuł“. Pogadanka taka trwa nie dłużej niż pięć minut. Aby uczynić ją bardziej interesującą można przeprowadzić ją w formie dialogu czy nawet słuchowiska.

I tutaj również chodzi nam jedynie o to, aby zachęcić młodzież do samodzielnego czytania czasopism.

Z y w a g a z e t k a — to najbardziej ulubiona przez młodzież forma pracy z czasopismem. Na wstępie należy objaśnić układ czasopisma. A więc co to jest i jak się pisze artykuł wstępny, felieton, reportaż, notatnik, kronikę, wywiad itp. Jeśli to możliwe, to najlepiej przeprowadzić uprzednio (ale nie w tym samym dniu, bo młodzież czułaby się zmęczoną) lekcję biblioteczną.

Po zapoznaniu młodzieży z układem pisma należy wspólnie zastanowić się nad nazwą dla „gazetki“. Jeśli „żywą gazetkę“ przeprowadzamy np. w kółku miłośników języka polskiego — to tytuł jej będzie brzmiał: „Z życia młodych polonistów“ (analogicznie w innych kółkach). Następ-

nie każdy uczestnik (lub grupa uczestników) wybiera odpowiadający mu rodzaj artykułu. Chwila ciszy i skupienia i po dwu lub trzech kwadransach zbiera się „kolegium redakcyjne“. Młodzież wybiera spośród siebie redaktora naczelnego, który „porządkuje i układa“ „żywe artykuły“, a więc najpierw artykuł wstępny, potem felieton aktualny, reportaż, notatnik, kronikę, wywiad, korespondencję, wiadomości sportowe, rozrywki umysłowe, humor etc.

Gazeta została uporządkowana, redaktor naczelny zagaja, kolejno głos zabierają redaktorzy działów i wszyscy (nie wyłączając instruktora) doskonale się bawią. (Dobrze, gdy artykuły pisane są „na wesoło“ — gazetka wówczas jest ciekawsza).

Przykład „żywej gazetki“ przeprowadzonej na kursie kierowników Domów Młodego Górnika.

Nazwa gazetki: „Jednodniówka kursistów“.

Artykuł wstępny: Cel, założenia, zadania, osiągnięcia kursu.

Felieton aktualny — humorystycznie opisane niedociągnięcia organizacyjne kursu. Reportaż — również bardzo humorystycznie ujęty opis wycieczki (nota bene nie udanej) do Oświęcimia. Notatnik — ciekawsze wydarzenia osobiste z pobytu na kursie. Korespondencja — zapytania, zażalenia pod adresem kierownictwa kursu. Recenzje — z oglądanego filmu, sztuki, książki. Wywiad — przeprowadzony był bardzo ciekawie, pomysłowo i inteligentnie przez dwu uczestników. Mianowicie jeden z nich znał język francuski i występował w roli Ives Montanda, przebywającego w Polsce na V Światowym Festiwalu Młodzieży. Na zadawane pytania odpowiadał po francusku (miał „tłumacza“). Pytania i odpowiedzi były dowcipne i interesujące. Sport — ponieważ życie sportowe na kursie nie istniało uczestnik, który miał na ten temat pisać artykuł, wpadł na oryginalny pomysł opisania zawodów... szybkiego konsumowania posiłków.

W podobny sposób pisane były inne artykuły.

Jakie korzyści daje nam żywa gazetka?

Po pierwsze — młodzież poznaje układ czasopisma, zaczyna śledzić i obserwować „jak wygląda“ w prawdziwej gazecie, a tym samym przyzwyczajają się do czytania prasy.

Po drugie — młodzież łatwiej się wypowiada na temat swojego kółka w „artykułach pisanych“ na niby i bardzo często z żywej gazetki powstaje analiza pracy w kółku, jej dodatnie i ujemne strony, ostra krytyka i samokrytyka (najczęściej w korespondencji, notatniku, kronice).

Józefa Rebesiówna

---

*Cóż warta byłaby twórczość artystyczna, cóż warta byłaby sztuka, wiedza czy literatura, która by nie dostrzegła, nie pojmowała, nie czerpała natchnienia z tych głęboko rewolucyjnych przemian i zjawisk, które się dokonywują, które nurtują w umysłach, które wstrząsają podświadomie psychiką milionów prostych ludzi.*

Bolesław Bierut



## BIBLIOTEKA MIEJSKA W PRADZE

Miejska Biblioteka w Pradze ma kilkadziesiąt lat tradycji istnienia (założona została w 1891 roku) i bogate doświadczenia w pracy zarówno naukowej jak i na polu upowszechniania książki.

W okresie II wojny światowej Biblioteka poniosła znaczne straty, ale dzięki opiece i staraniom władzy ludowej księgozbiór jej został szybko uzupełniony i w 1954 roku wynosił już ponad 80.000 wol. łącznie w Bibliotece Głównej i bibliotekach terenowych.

Na mocy uchwały Stołecznej Rady Narodowej miasta Pragi z dn. 20.X.1953 roku Główna Miejska Biblioteka Powszechna została zreorganizowana. Dotychczasowa sieć miejska składająca się z Biblioteki Głównej i filii terenowych została zdecentralizowana. Biblioteka Główna otrzymała nazwę Miejskiej Biblioteki Powszechnej Stołecznej Rady Narodowej głównego miasta Pragi i otrzymała dwojaką funkcję: biblioteki wojewódzkiej dla miasta Pragi (dla bibliotek terenowych) oraz dzielnicowej biblioteki powszechnej dla swej dzielnicy. Dotychczasowe filie Biblioteki Głównej zostały bezpośrednio podporządkowane dzielnicowym radom narodowym jako samodzielne dzielnicowe biblioteki powszechne, które w razie potrzeby mogą organizować własne filie.

Wraz z wprowadzeniem w życie nowego zarządzenia Biblioteka Miejska i Biblioteki Dzielnicowe otrzymały szczegółowe regulaminy określające ich cele, zadania, organizację, środki finansowe i gospodarcze. Miejska Biblioteka Powszechna posiada obszerny gmach (już jednak nie wystarczający na stale rosnące potrzeby i zasoby Biblioteki) w centrum Pragi w bliskim sąsiedztwie z wielkimi bibliotekami naukowymi jak Biblioteka Narodowa, Uniwersytecka i Biblioteka Słowacka mieszcząca się w zabytkowych gmachach pojezuickich — słynnym Klementinum. Sąsiedztwo to wygodne jest ze względu na współpracę między bibliotekami, w żadnym natomiast stopniu nie wpływa ujemnie na frekwencję czytelnicy.

W magazynach Biblioteki Miejskiej znajduje się ok. 500 000 książek, z tego ok. 100 000 wol. w wypożyczalniach i czytelniach, 200 000 książek zaś stanowi księgozbiory kilkudziesięciu bibliotek dzielnicowych i ich filii.

Struktura organizacyjna Miejskiej Biblioteki przedstawia się następująco:

1. Wypożyczalnia i czytelnia dla dorosłych;
2. Wypożyczalnia i czytelnia dla dzieci;
3. Wypożyczalnia i czytelnia dla młodzieży;
4. Oddział muzyczny, teatralny i filmowy,
5. Oddział metodyczny;
6. Oddział literacki;
7. Oddział gospodarczo-administracyjny;
8. Oddział bibliotek ruchomych.

Udostępnianie, jak widać z samego układu strukturalnego Biblioteki stanowi trzon jej prac. Z trzech oddziałów usługowych dwa (5 i 6) mają charakter merytoryczny i pracują głównie dla potrzeb udostępniania.

Udostępnianie odbywa się w wypożyczalni, 6-ciu czytelniach a wreszcie za pośrednictwem bibliobusu, który jest ruchomą wypożyczalnią oddziału 8-go.

Cechą charakterystyczną dla bibliotek powszechnych w Czechosłowacji jest wolny dostęp do półek. Oczywiście Biblioteka Miejska w Pradze stosuje też w swej pracy z czytelnikami ten trudny i odpowiedzialny system, który daje jednak doskonałe wyniki w upowszechnianiu czytelnictwa.

W Bibliotece Głównej, cały 50-tysięczny księgozbiór ustawiony działowo w olbrzymiej wypożyczalni oddany jest czytelnikom do bezpośredniego dostępu. Rzecz jasna, że książki narażone są przy tym systemie na większe zniszczenie, świadczy o tym nawet ogólny stan księgozbioru na półkach. Konieczne też jest częste sprawdzanie i porządkowanie układu, jakkolwiek czytelnicy sami nie włączają zwracanych książek. No, i co tu dużo mówić: pewien procent książek ginie. Dyrektor Biblioteki jednak zapewniał mnie z całą koleżeńską otwartością, że jest to procent nieznaczny w stosunku do korzyści, jakie płyną ze stosowania „wolnego dostępu“. Trzeba też powiedzieć sobie szczerze, że społeczeństwo czeskie posiada wyrobienie obywatelskie, poczucie ładu i porządku na tak wysokim poziomie, że można czytelnikom oddać w ręce dobro społeczne, jakim są książki, bez większych obaw. Zastosowanie „wolnego dostępu“ daje też poważne oszczędności etatowe, a mianowicie dla obsługi 1.400 czytelników w wypożyczalni dla dorosłych przewiduje się 1 bibliotekarza, zaś w wypożyczalniach dla dzieci 1 bibliotekarza na 2.500 małych czytelników.

Wypożyczanie książek jest odpłatne. Wpisowe wynosi 1 koronę, a następnie czytelnik wpłaca 1 koronę za wypożyczenie 10 książek. Są to sumy minimalne (bilet tramwajowy kosztuje 60 halerzy) i sprawiają więcej kłopotu bibliotekom, niż przynoszą korzyści. Koledzy czescy słuchając moich relacji o wzroście czytelnictwa po zniesieniu opłat w naszych bibliotekach twierdzili, że będą domagać się u swych władz zastosowania bezpłatności.

Czytelnia naukowa dla dorosłych na sto kilkadziesiąt miejsc posiada 10.000 księgozbiór podręczny również udostępniony czytelnikom bezpośrednio z półek. Ponadto czytelnicy otrzymują książki na podstawie rewersów z magazynu zasadniczego.

Czytelnia czasopism dysponuje 500 tytułami czasopism czeskich, radzieckich i innych zagranicznych.

Dzieci do lat 13 (nauka w szkole podstawowej rozpoczyna się w 6 roku życia) mają zorganizowaną wypożyczalnię i czytelnię w jednej sali, w której mieści się 100-tysięczny księgozbiór, kilkanaście wygodnych niskich stolików z krzeselkami, które można podwyższać lub obniżać zależnie od wzrostu czytelnika i dopasowywać łokcie do blatu stołu, a nogi do podłogi. Ruchome krzeselka są niezwykle ważne ze względu na słynny, wspaniały teatr kukiełkowy (chluba oddziału), który co tydzień

daje występy. Na marginesie trzeba zaznaczyć, że takie podwyższone lub obniżane krzeselka są stosowane we wszystkich czeskich teatrach dla dzieci.

Księgozbiór udostępniany jest, oczywiście, na zasadzie wolnego dostępu do półek.

Czytelnia i wypożyczalnia dla młodzieży od 13—18 lat była w okresie gdy zwiedzałam Bibliotekę, w stanie reorganizacji. Miała ona w najbliższym czasie wznowić swą działalność jako sala klasyków literatury czeskiej i obcej z 10.000 księgozbiorem.

Oddział muzyczny, teatralny i filmowy składa się z 2-ch agend. Jedną z nich stanowi stutysięczna biblioteka muzyczna im. B. Smetany, należąca do najbogatszych zbiorów tego typu na świecie. Dysponuje ona salą na dwadzieścia kilka miejsc, która stanowi pracownię naukową. Dział muzyczny oprócz książek i nut posiada bogatą kolekcję płyt.

Drugą agendę stanowi biblioteka teatralna i filmowa z księgozbiorem liczącym 10.000 wol. i małą pracownią naukową dla kilkunastu osób.

Oddział muzyczny, teatralny i filmowy współpracuje z oddziałem metodycznym przy organizowaniu wieczorów literackich, dobierając materiały do części artystycznej.

Na zewnątrz służy on teatrom, organizacjom kulturalno-oświatowym, klubom i instytucjom popierającym twórczość ludową i amatorską.

Oddział metodyczny pełni funkcje centralnego ośrodka instrukcyjno-metodycznego i informacyjno-bibliograficznego dla bibliotek dzielnicowych i dla oddziałów Biblioteki Głównej, a także dla innych bibliotek na terenie Pragi.

W oddziale metodycznym opracowuje się materiały pogładowe i opisowe do pracy z czytelnikami dorosłymi i dziećmi, bibliografie zalecające książki na tematy aktualne i szereg innych pomocy.

Oddział prowadzi też poradnictwo w zakresie bibliotekoznawstwa, udziela konsultacji, porad ustnych i pisemnych. Wspólnie z Archiwum Głównym Pragi oddział metodyczny prowadzi bibliografię literatury regionalnej.

W zakresie szkolenia bibl. do zadań oddziału należy organizowanie kursów, seminariów i ćwiczeń praktycznych dla pracowników Biblioteki Głównej i Bibliotek Dzielnicowych. Szkolenie wewnątrzzakładowe dla wszystkich pracowników Biblioteki odbywa się w Centrali raz na tydzień; do programu zajęć wchodzi wykłady polityczne i praktyczne zajęcia zawodowe.

Oddział metodyczny zajmuje się również zagadnieniem księgozbiorów. Bada zapotrzebowanie środowiska i potrzeby czytelników indywidualnych bibliotek dzielnicowych i ich filli i na tej podstawie organizuje plan uzupełnienia księgozbiorów. Zakup dla bibliotek prowadzony jest centralnie dla wszystkich oddziałów Biblioteki i bibliotek terenowych.

Zakupem kieruje komisja doboru, na czele której stoi Dyrektor Biblioteki, a w skład komisji wchodzi kierownicy oddziałów i bibliotek dzielnicowych. Składają oni dezyderaty, które rozpatrywane i zatwierdzane są raz na tydzień na posiedzeniu komisji. W następnym tygod-

niu **O d d z i a ł L i t e r a c k i** Biblioteki Głównej dokonuje zakupu. Od chwili zakupu książki do momentu oddania jej w ręce czytelnikowi upływa trzy tygodnie. Bardzo aktualne i potrzebne nowości docierają nawet po trzech dniach. Okres trzytygodniowy uznany został ostatnio w bibliotece za zbyt powolny i postanowiono skrócić go do dwóch tygodni. Opracowanie książek dla Biblioteki Głównej i bibliotek terenowych odbywa się centralnie w oddziale Literackim. Zatrudnia on 9 pracowników, z czego 4 bibliotekarzy kataloguje i klasyfikuje, 1 — zajęty jest przy technicznym wyposażeniu książek, 2 pracowników prowadzi dystrybucję, zatrudnionych też jest 2 introligatorów. W rezultacie czterdzieści kilka bibliotek terenowych oraz oddziały Biblioteki Głównej otrzymują co tydzień kilkunastotomowe paczki książek.

Oddział Literacki prowadzi katalogi: alfabetyczny i systematyczny pełny dla celów służbowych i wyborowy dla czytelników. Prowadzi on też pełną ewidencję i kontrolę księgozbiorów Biblioteki Głównej i bibliotek dzielnicowych.

Oddział gospodarczo-administracyjny poza sprawami ściśle związanymi gospodarką i finansami prowadzi centralnie planowanie i sprawozdawczość całej sieci, zaopatruje wszystkie biblioteki dzielnicowe i ich filie w druki biblioteczne i załatwia zapotrzebowanie z zakresu wypożyczania międzybibliotecznego.

Oddział bibliotek ruchomych posiada księgozbiór liczący 16 300 wol. Dysponuje on bibliobusem (przed rokiem Biblioteka przekazała jeden bibliobus Bibliotece Miejskiej w Ostrawie), który przez pięć dni w tygodniu za wyjątkiem soboty i niedzieli objeżdża peryferie Pragi według ustalonego z góry planu. Wypożyczania odbywają się z zasady w godzinach popołudniowych 13—15 lub 16—19. Do jednego punktu bibliobus dojeżdża raz w tygodniu. Jest to wielki, długi wóz z regałami przytwierdzonymi plecami do ścian. Zabiera on jednorazowo 1 200 książek. Obsługę stanowią dwie osoby: bibliotekarka i kierowca. Bibliotekarka — słuchaczka studium zaocznego na uniwersytecie w Pradze, kierowca — absolwent kursu bibliotekarskiego. Pomaga on swej koleżance przy doborze książek i przy wypożyczaniu czytelnikom. Czytelnicy mają, oczywiście, te same przywileje co i czytelnicy bibliotek stałych — wolny dostęp do półek. Ze względu na ciasne wnętrza wozu niewielu czytelników jednocześnie może przeglądać książki na półkach. Ustawiają się więc w kolejce przy wejściu do wozu. Młodzi pracownicy bibliobusu opowiadali z wielkim przejęciem o swej pracy, o tym jak niecierpliwie oczekiwane jest przybycie bibliobusu, a frekwencja zawsze jest dobra bez względu na pogodę.

Na pierwsze półrocze 1955 roku Biblioteka ruchoma bibliobusu miała zarejestrowanych 2 558 czytelników ze znaczną przewagą dzieci i młodzieży (— 1 748). Do końca czerwca 1955 r. odwiedziło bibliobus 19 310 czytelników wypożyczając 50 770 książek, w tym 12 841 młodzieży wypożyczało 29 870 wol., a 6 469 dorosłych czytelników — 20 900 wol.

Po dokonaniu tego pobieżnego przeglądu organizacji i pracy Biblioteki Miejskiej w Pradze nasuwa się niewątpliwie pytanie, na czym właściwie polega jej decentralizacja, jeśli zakup książek i opracowanie

jest centralne, jeśli centralnie doszkała się i instruuje pracowników bibliotek terenowych, a nawet zaopatruje się biblioteki w druki biblioteczne?

Decentralizacja ta niewątpliwie jest tylko częściowa i obejmuje sprawy finansowe, administracyjno-gospodarcze i kadrowe, jakkolwiek i tu dyrektor Biblioteki Głównej ma zagwarantowany głos w sprawach angażowania i zwalniania pracowników bibliotek dzielnicowych i ich filii.

Biblioteka zatrudnia ogólnie 159 pracowników działalności podstawowej i magazynierów, w tym 80 osób na półetatatach (przeważnie w filiach bibliotek dzielnicowych). Wygodnie dla bibliotek rozwiązana jest sprawa sprzątanania. Zajmuje się tą sprawą dla wszystkich instytucji na swoim terenie odpowiedni wydział dzielnicowej rady narodowej. On również ma obowiązek zapewnić swej bibliotece odpowiedni lokal składający się z 3—4 izb. Bibliotek nie wolno jest przekwaterowywać do lokali nieodpowiednich, a zwłaszcza gorszych niż posiadane dotychczas.

Biblioteka Miejska podlega Wydziałowi Oświaty i Sztuki Stołecznej Rady Narodowej, od której otrzymuje środki finansowe i której składa do zatwierdzenia plany pracy i sprawozdania (roczne i kwartalne), przysyłając je również Ministerstwu Kultury.

Biblioteka Miejska i Biblioteki Dzielnicowe obowiązane są do składania sprawozdania ze swej działalności czytelnikom na dorocznym zebraniu sprawozdawczym.

Organem doradczym dyrektora (w Bibliotece Głównej) i kierownika (w Bibliotece Dzielnicowej) jest Rada (miejska, dzielnicowa) Biblioteki. W skład Rady wchodzi pracownicy kulturalno-oświatowi i bibliotekarze z instytucji i bibliotek współpracujących z bibliotekami powszechnymi na terenie Pragi. Przewodniczącym Rady jest kierownik biblioteki. Rada zbiera się raz na miesiąc. Kadencja jej trwa jeden rok.

Udostępnianie książek i upowszechnianie wiedzy i kultury oparte o szeroko zakrojone prace masowe z czytelnikami to, rzecz oczywista, główne zadanie bibliotek powszechnych w Pradze.

Miejska Biblioteka wypożyczyła czytelnikom do domu w 1954 roku ponad pół miliona książek. Udostępnianie we wszystkich jej agendach odbywa się przez cały tydzień (łącznie z niedzielami). Wypożyczalnia czynna jest w godz. 9—19, czytelnie w godz. 9—21 (dla dorosłych), agendy dla młodzieży pracują w godz. 13—19. W niedzielę cała Biblioteka pracuje tylko przed południem, a w poniedziałek (jako dzień szkolenia) tylko po południu.

Każdy nowo zapisany czytelnik otrzymuje drukowany, 6 stronicowy informator, który zawiera ilustracje czyteln i wypożyczalni Biblioteki oraz dane co do ich zasobów książkowych, warunków zapisu i godzin otwarcia.

Na drukowanie różnych informacji Biblioteka nie skąpi funduszy. Wszystkie ważniejsze imprezy czytelnicze Biblioteki Głównej czy Bibliotek Dzielnicowych anonsowane są za pomocą drukowanych zaproszeń, które rozsyła się czytelnikom do domów. Imprezy takie, a zwłaszcza wieczory literackie z udziałem literatów, są formą bardzo lubianą przez czytelników i często stosowaną. Sprzyjają temu dwa czynniki.

Wieczór literacki z udziałem najbardziej nawet czołowego literata nie obciąża biblioteki finansowo. Literaci występują przed swymi czytelnikami honorowo i uważają to sobie za zaszczyt i wyróżnienie, a nawet, jak stwierdzał dyrektor Biblioteki ubiegają się o prędkie i dogodne terminy. Drugi czynnik to zainteresowanie i poparcie, jakiego udzielają Bibliotece najwyższe władze państwowe i Partia. Na bardziej uroczystych imprezach bywa przewodniczący Stołecznej Rady Narodowej, a nawet sam Prezydent Republiki Czechosłowacji.

Na zakończenie mały obrazek ilustrujący zainteresowanie Władz pracami Biblioteki. W ostatnich dniach września 1955 r. wypożyczalnia i czytelnia dla dzieci i młodzieży zorganizowała wspólnie ze szkołami swej dzielnicy w hallu Biblioteki Głównej piękną wystawę rysunków dzieci szkolnych — czytelników Biblioteki. Na otwarciu tej skromnej w gruncie rzeczy imprezy przybyli przedstawiciele Partii oraz zainteresowani sprawami szkół i bibliotek v. minister oświaty i v. minister kultury.

Ewa Pawlikowska

Leon Krzemieniecki  
Wrocław

## Z PROBLEMÓW BIBLIOTEKARSTWA DOLNOŚLĄSKIEGO\*

Paweł Jasienica napisał w jednym z felietonów w „Świecie“, że nieprawdą jest, jakobyśmy upowszechnili książkę, natomiast prawdą jest, że upowszechniliśmy beletrystykę. Istotnie nie trudno zauważyć, że powieść stała się własnością ogółu. Czytelnik żąda Orzeszkowej, Kraszewskiego, Szołochowa lub Fasta, rzadko zaś Bogusławskiego „Jak człowiek zaczął myśleć i mówić“ albo Chudzikowskiej i Jastrza „Odkrywcy Kamerunu“. Bibliotekarz jest niejednokrotnie zaskoczony, gdy czytelnik zagadnie o coś, co „nie jest w użyciu“. Taka książka leży gdzieś głęboko ukryta i sam bibliotekarz o niej zapominał.

Jakżeż więc wytłumaczyć ożywioną dyskusję nad książkami popularnonaukowymi na odprawie bibliotekarzy zakładowych w Wojewódzkim Domu Kultury we Wrocławiu,

Odprawa miała na celu uaktywnienie bibliotekarzy w związku z trwającym od kwietnia ub. r. konkursem czytelnictwem ogłoszonym przez C.R.Z.Z., a często traktowanym przez ogół bibliotekarzy albo w sposób formalny albo zdawkowy. W jednym z punktów porządku dziennego wystąpił Tadeusz Jarzębowski, wrocławski naukowiec-astronom, autor książek popularnonaukowych, z których dwie, a to „O zjawiskach niebieskich“ i „O Słońcu, Ziemi i Księżycu“, należą do konkursowych. Jarzębowski opowiadał o odległości Słońca i innych planet od Ziemi, o meteorach i meteoroidach, o sztucznym satelicie, który uczeni „wypuszczają“ w naj-

\*) Artykuł kol. Krzemienieckiego sygnalizuje błędy w akcji upowszechniania książki, błędy napewno powtarzane nie tylko na Dolnym Śląsku. Jednakże krytyka i samokrytyka jest cenna, jeśli się z niej wyciąga odpowiednie wnioski. Tych wniosków oczekujemy od dalszych wypowiedzi na poruszony temat.

bliższej przyszłości, o różnicy między poglądami biblijnymi a rzeczywistymi i sprawdzonymi argumentami nauki. Licznie przybyli z województwa wrocławskiego bibliotekarze zasypali autora mnóstwem pytań.

A tymczasem książki popularnonaukowe wysyłane przez Centralę Księgozbioru Ruchomego przy W.D.K. do punktów bibliotecznych, wracają nieczytane. To samo dzieje się w innych bibliotekach zakładowych.

Wydaje się iż bibliotekarze idą po najmniejszej linii oporu. Wypożyczają książki, których żądają czytelnicy — p o w i e ś ć. Czytelnictwo ma wciąż jeszcze charakter żywiołowy. Bibliotekarz, który winien decydować o poziomie czytelnictwa, ogranicza się do wypożyczania. Książkom zbyt często brak bibliotekarza, który by zalecał je czytelnikowi.

Zadanie bibliotekarza nie jest łatwe. Dopomaganie społeczeństwu do osiągnięcia wszechstronnego rozwoju, celowe kierowanie czytelnictwem, aktywna propaganda literatury politycznej, technicznej, przyrodniczej, rozszerzenie horyzontów myślowych ludzi pracy, stwarzanie warunków nabywania przez społeczeństwo wiadomości niezbędnych w działalności zawodowej i społecznej, wymagają ciągłego kształcenia się bibliotekarzy.

A gdzież takie problemy, jak ten, który postawił XIX Zjazd K.P.Z.R. przed bibliotekarzami radzieckimi już w 1953 roku? Kursy korespondencyjne służą szerokiemu podwyższeniu kwalifikacji pracujących bez odrywania ich od produkcji. Bibliotekarze w Związku Radzieckim mają w ewidencji wszystkich czytelników kształcących się metodą korespondencyjną. Biblioteki zapewniają takim czytelnikom potrzebną lekturę, korzystając w razie potrzeby z wypożyczenia międzybibliotecznego. Czy któraś z bibliotek województwa wrocławskiego, nie tylko związkowa ale publiczna, próbowała inicjować tego rodzaju zadanie? A sprawa informowania czytelnika? Ilu bibliotekarzy przegląda „Bibliografię Zawartości Czasopism“ czy „Dokumentację prasową“? Na te pytania nie-trudno znaleźć zawstydzającą odpowiedź.

Pełniąc dyżur w czytelni Wojewódzkiego Domu Kultury we Wrocławiu, zauważyłem młodego robotnika, który co pewien czas przychodzi wprost z pracy z jednym życzeniem. „Ja proszę o „Morze“. Bierze czasopismo, siada przy stoliku i zaczytuje się. Nie widziałem, żeby przez czas lektury podnosił głowę i zainteresował się czymkolwiek innym. „Morze“ czyta, jak to się mówi potocznie „od deski do deski“, godzinę, dwie, potem kładzie czasopismo na swoje miejsce i z cichym „dowiedzenia“ wychodzi szybko z czytelni.

Wielu takich czytelników można spotkać w bibliotekach rozsianych na Dolnym Śląsku. Przy bliższym poznaniu usłyszeć można niekiedy wypowiedzi znamienne, jak ta, którą dał murarz wrocławski Władysław Wiernik bibliotekarce Miejskiej Biblioteki. „Jeden lubi wódkę, drugi karty, moją jedyną przyjemnością są książki. Czytam od maleńkości, ale teraz w Polsce Ludowej stała się książka dla mnie chlebem powszednim. Interesują mnie najwięcej książki marksistowskie. Mówią i tłumaczą mi one „co się zmienia“ i „co się tworzy“.

Bibliotekarze nie mogą niestety powiedzieć o sobie, że ich usługą jest pozyskanie takich czytelników. Stworzyło ich nowe życie, które

ogarnęło Dolny Śląsk w okresie dziesięciolecia: życie ciekawe, zmuszające do myślenia, nie pozwalające na pozostawanie w tyle. Tacy czytelnicy to materiał pewny, sami przyszli i na zawsze pozostaną. Nie zwalnia to jednak od obowiązku udzielenia im wskazówek, ułatwienia rozwoju ich zainteresowań.

Obserwując osiągnięcia w czytelnictwie, łatwo zauważyć, że głównie upowszechniliśmy beletrystykę, zaniedbując książkę popularnonaukową. A przecież literatura popularnonaukowa jest ważnym czynnikiem w walce o ugruntowanie światopoglądu społeczeństwa, o podnoszenie kwalifikacji zawodowych. Doświadczenie uczy, że robotnicy interesują się literaturą techniczną i z upodobaniem wertują książki, w których znajdują to, co jest im potrzebne. Najczęściej jednak o takich książkach nie wiedzą.

W grudniu ub. r. i styczniu b. r. została przeprowadzona weryfikacja bibliotekarzy podlegających związkom zawodowym. Wykazała ona słabe zainteresowanie bibliotekarzy książkami popularnonaukowymi. Tylko nieliczni bibliotekarze orientowali się w tym dziale. By książka popularnonaukowa była popularna wśród czytelników musi wprawdzie być znana wśród bibliotekarzy. Na tym odcinku musi nastąpić poprawa.

Leon Krzemieniecki

Józef Szczepaniec  
Wrocław

#### O GABINECIE NUMIZMATYCZNYM W OSSOLINEUM

Uchwałą Prezydium Polskiej Akademii Nauk z dnia 27.X.1954 r. powołany został do życia w Bibliotece Zakładu im. Ossolińskich we Wrocławiu Gabinet Numizmatyczno-Sfragistyczny. Nowoutworzony gabinet powiększył liczbę działów specjalnych biblioteki, stawiając sobie za cel gromadzenie, opracowanie i udostępnianie dla badań naukowych dawnych monet, medali i pieczęci, stanowiących przedmiot badania specjalnych nauk historycznych: numizmatyki, sfragistyki i heraldyki.

Jako jedyna tego rodzaju placówka naukowo-badawcza na Śląsku, a druga w Polsce po Zakładzie Numizmatyki Instytutu Historii Kultury Materialnej w Krakowie, gabinet odegra w rozwoju tych zaniedbanych u nas dziedzin nauki niewątpliwie poważną rolę, zwłaszcza jeśli zważyć, że zbiory, na których on bazuje, co do swej wartości oraz ilości zajmują jedno z pierwszych miejsc w Polsce.

Do wstępnych prac w gabinecie przystąpiono 11 maja ub. r. i właściwie ten dzień należy uznać za datę otwarcia nowego działu bibliotecznego. Personel liczy dwie osoby. Na kierownika został powołany doc. dr Marian Haisig, znany specjalista w dziedzinie numizmatyki. Dwuosobowy zespół od chwili rozpoczęcia prac zdołał zewidencjonować i uporządkować zbiory, a w chwili obecnej jest już w stadium ich inwentaryzacji i klasyfikacji według układu rzeczowo-chronologicznego.



Każdy, kto odwiedza gabinet, z żywym zainteresowaniem ogląda pieczołowicie zgromadzone stare monety, medale i pieczęcie, wykonane ze złota, srebra i brązu. Zasoby te dadzą się podzielić na trzy wielkie działy: monet antycznych ze zwartą grupą denarów republiki i cesarstwa rzymskiego, monet polskich od XI do XIX wieku z najrzadszymi odmianami talarów szesnasto- i siedemnastowiecznych oraz medali. Oprócz tego gabinet posiada zbiór banknotów polskich i państw zaborczych od r. 1794, wśród których na uwagę zasługują bony pieniężne z okresu pierwszej wojny światowej i plebiscytu na Śląsku. Jeśli idzie o medale, to te dzieli się tematycznie na następujące grupy: medale panujących polskich od XVI do XVIII wieku (np. Zygmunta III, Wazów, Sobieskiego i Stanisława Augusta), dla uwiecznienia osób i wydarzeń historycznych (np. odsiecz Wiednia) oraz medale wykonane dla upamiętnienia ludzi zasłużonych na polu nauki, literatury i sztuki (np. między innymi medal przedstawiający głowy Quineta, Micheleta i Adama Mickiewicza dłuta Borrela, wybity za życia poety w r. 1845). Dział medali został udostępniony dla badań naukowych od 1 sierpnia ub. r.

Gabinet numizmatyczny — podobnie jak inne działy specjalne biblioteki — przystąpił do wykonywania prac naukowych. W ścisłej łączności i przy współpracy z Zakładem Numizmatyki IHKM PAN w Krakowie rozpoczął przygotowanie do druku reedycji dzieł numizmatycznych Joachima Lelewela, bardzo cennych i obszernych, niestety trudno już dzisiaj dostępnych dla zainteresowanych.

W tej chwili jest już mocno zaawansowana praca doc. dr M. Haisiga nad „Inwentarzem skarbów srebrnych wczesnośredniowiecznych z terenu Śląska“. Stanowi ona wycinek wielkiej pracy podjętej przez Zakład Numizmatyki IHKM w Krakowie a dotyczącej skarbów srebrnych całej Polski. Żmudne, długotrwałe i na pozór niewdzięczne badania w tej dziedzinie są społecznie ważne, gdyż dostarczą między innymi wiele cennego i ciekawego materiału dla szeroko obecnie zakrojonych studiów nad początkami Państwa Polskiego.

W związku z tym ostatnio gabinet ściślej współpracuje z placówkami Instytutu Historii Kultury Materialnej, a zwłaszcza z Zakładem Archeologii we Wrocławiu i Stacją Archeologiczną na Ostrowiu Tumskim. Jak wiadomo — Stacja Archeologiczna prowadzi od dłuższego czasu badania wykopaliskowe na Ostrowiu Tumskim, a Zakład Archeologii w Opolu i innych miejscowościach Dolnego Śląska, dzięki którym uzyskano szereg ciekawych wczesnośredniowiecznych monet. Fachowa ekspertyza w gabinecie daje ściśle określenie rodzaju tych monet, chronologii ich obiegu i zasięgu terytorialnego, co w konsekwencji umożliwi pełniejsze badania archeologów nad dziejami plemion i grodów prąsłowiańskich na ziemiach Śląska.

Gabinet spełnia też funkcję ośrodka informacyjnego. Udziela chętnie porad, służy informacjami i fachowymi wskazówkami każdemu, kto tylko w jakiejś sprawie po nie tam się zwróci. Obok dorywczej pracy konsultacyjnej zamierza on w bieżącym roku urządzić w porozumieniu z prof. dr Stefanem Ingotem sześćdziesięciogodzinny kurs szkoleniowy dla studentów uniwersytetu. Kurs ten ma wprowadzić studentów w problematykę

monetarną i skarbową, tak często bardzo istotną dla pełniejszego zrozumienia przemian i zjawisk społeczno-gospodarczych w historii Polski.

W celu spopularyzowania wśród szerszych kręgów społeczeństwa wiedzy numizmatycznej, gabinet zamierza zorganizować w r. 1957 na terenie biblioteki wielką wystawę problemową pt. „Tysiąc lat polskiej monety“, która w oparciu o eksponaty unaoczní dzieje polskiego pieniądza od czasów najdawniejszych do chwili obecnej, na szerokim tle stosunków i przemian społeczno-gospodarczych kraju.

Wiedza numizmatyczna, która kiedyś związana z wąską elitą zbieraczy-amatorów nie miała w Polsce należytego rozwoju, dziś oparta na marksistowskiej metodologii badań historycznych stała się dyscypliną społecznie potrzebną. Pomagając w wyjaśnieniu ważnych niekiedy zagadnień społeczno-gospodarczych znajduje pomyślne perspektywy swego rozwoju.

Józef Szczepaniec

### Prze gl ą d Pi ś mi e n n i c t w a

#### Z ZAGADNIEŃ KSIĄŻKI I CZYTELNICTWA W PRASIE

O potrzebie koordynacji i systematycznego działania. — Pałace problemy bibliotek i czytelnictwa w kraju. — Czytelnictwo w „regionie Reyowym“. Wystawa w Bibliotece Narodowej w Paryżu. — Czytelnictwo na Dolnym Śląsku. — Książka polska w Bułgarii. — Dyskusja o zagadnieniach rynku księgarskiego. — Dole i niedole związkowych bibliotek Wybrzeża. — „Książka dla ciebie“ w nowej postaci. — W trosce o książki średniowieczne i renesansowe. — Ogólnopolski Zjazd Bibliotekarzy w prasie codziennej.

\* \* \*

Ogólne problemy działalności w zakresie biblioteki i czytelnictwa omawia między innymi artykuł **Władysława Bieńkowskiego** pt. „**O pracy kulturalno-oświatowej kilka uwag cierpkich**“ (Nowa Kultura, 1956, nr 1 s. 1—2).

Artykuł poświęcony jest szerokim, centralnym problemom polityki kulturalno-oświatowej u nas. Ocenia w oparciu o materiał dowodowy krytycznie, a nawet dość ostro niektóre strony jej realizacji oraz niewspółmiernie do wydatkowanych na ten cel przez państwo środków materialnych, a także i zaangażowanego wysiłku ludzkiego.

Krytyka autora dotyczy głównie dwóch centralnych zagadnień (w artykule jest ich oczywiście więcej). Autor wskazuje, że praktykowane dotąd formy — podejmowanie masowych, „szturmowych“, „kampanijnych“ akcji (np. ogólnokrajowych konkursów czytelniczych) — przeżyły się. Towarzyszy im często nazbyt powierzchowna, efekciarska propaganda. Sprawozdania nie zawsze pozbawione są lakiernictwa, a wyniki uwidocznione w cyfrach nie odzwierciedlają rzeczywistych osiągnięć. „Kampania“ mija i wszystko wraca do stanu poprzedniego lub gorszego. Autor żąda zrezygnowania z akcji kampanijnych i stawia postulat **pracy systematycznej**, opartej o rzetelną analizę stanu faktycznego, ujawniającej zdecydowanie wszelkie braki, trudności — zerwanie z fikcją w działaniu.

Drugim ostro krytykowanym zagadnieniem jest brak koordynacji w polityce oświatowej i kulturalnej. Wielotorowość prowadzi do podejmowania tych samych zagadnień przez wszystkich (ale najczęściej przez to właśnie nikt nie czuje się za nie odpowiedzialny), do zagubienia hierarchii potrzeb, nade wszystko zaś do marnowania, a przynajmniej nie celowego zużywania środków.

Z odcinka bibliotek w artykule przytoczony jest przykład budzącego się oporu przeciw „kampanijności” (np. zarządzanych lub uchwalanych „od góry” konkursów) na rzecz systematycznego podnoszenia organizacji i pracy bibliotek. Na tym samym przykładzie pokazuje autor, że zwolennicy akcji „uderzeniowych” — „propagandyści”, jak ich nazywa — potrafią w oparciu o wysokie instancje odgórne forsować przeżyte formy działania.

Ten sam autor poświęca drugi wielospaltowy krytyczny artykuł pt. **Rozmyślenia przed Zjazdem bibliotekarzy** (Przegląd Kulturalny, 1956, nr 6, s. 4) wyłącznie już centralnym zagadnieniom aktualnego stanu bibliotek i czytelnictwa w kraju.

Na wstępie autor w oparciu o konkretne dane liczbowe stwierdza ogromny wzrost produkcji książek w Polsce Ludowej (obecnie ok. 100 000 000 egz. rocznie, tj. ok. pięciokrotnie więcej w przeliczeniu na głowę ludności niż w najlepszym roku wydawniczym przed wojną). Poglądając się następnie konkretnymi danymi i liczbami Władysław Bieńkowski stwierdza dalej, że w „społecznej konsumpcji książki” (czytelnictwie) ukłmkową tylko rolę spełniają księgarnie mimo rosnącego wciąż popytu na książkę w indywidualnej sprzedaży. Przykłady: łączne nakłady (nierozsprzedane zresztą do końca) „Lalki” po wojnie wynoszą 35 350 000, „Starej baśni” — 856 000. A ile milionów ludzi przeczytało te książki? Zatem w zaspokojeniu potrzeb czytelnika nadal niemal „cały ciężar i cała odpowiedzialność spoczywa na bibliotekach”.

Następnie w szerokim wyczerpującym omówieniu autor dochodzi do kategorycznego stwierdzenia, że w upowszechnieniu i podnoszeniu oświaty i kultury socjalistycznego społeczeństwa ogromna „rola bibliotek jest niedoceniana we wszystkich instancjach z partyjnymi włącznie”. Świadczą o tym warunki pracy, płace, samo upośledzone stanowisko bibliotekarza w hierarchii pracowników oświaty i kultury, palące zagadnienie lokali bibliotecznych — najogólniej brak zainteresowania ze strony władz i czynników decydujących. Jest to tym bardziej niezrozumiałe, że społeczeństwo i państwo przeznaczają na kulturę i oświatę olbrzymie środki, a poza tym nie wszystkie pioniry w pracy oświatowo-kulturalnej mają takie same powody do narzekania. „Można przykładowo — pisze autor — wymienić dwie dziedziny: świetlice i biblioteki”. Wszyscy prawie interesują się świetlicami — tylko nie bardzo wiedzą, co w nich robić, w bibliotekach wiadomo co robić, tylko prawie nikt się nimi nie interesuje.

Oddzielny rozdział poświęcony jest problemowi lokali bibliotek terenowych, mniejszych i budownictwu gmachów dla bibliotek centralnych i wielkich. „Do dziś w zaplanowanej już co do centymetra stolicy nie znaleziono miejsca na gmach Biblioteki Narodowej”, która go nie posiada (Można by tu dodać, że w podobnie ciężkich warunkach jak ona znajduje się Biblioteka Uniwersytecka, w niewiele lepszych stołeczna Biblioteka Miejska — zob. omawiany niżej alarmujący artykuł I r e n y O c h n i o). Biblioteki w miastach wojewódzkich i powiatowych mieszczą się często w warunkach urągających wszelkiej przyzwoitości. Obok tego wybudowano lub buduje się w stolicy (i nie tylko w stolicy) piękne magazyny

Cepeli, Galluxu, błyszczące „europejskie” kawiarnie. „Przepraszam — wyciąga wniosek autor — ale my w swej naiwności mamy prawo przypuszczać, że oba te rodzaje lokali opłaca ta samo kieszeń — ludowe państwo”.

Dalszy problem wyczerpująco omawiany w artykule — to zaopatrywanie bibliotek. Brak koordynacji i planowości również w tej dziedzinie spowodował niepowetowane straty. Postępująca decentralizacja pionowa i pozioma w polityce bibliotecznej i na przyszłość komplikuje zadanie. Powołany w swoim czasie tzw. Centralny Zakup skompromitował się swą działalnością. Sumy rozporządzalne, przeznaczone na podstawowe zaopatrywanie w książki bibliotek powszechnych, wydawał w ten sposób, że przyczynił się walenie do opróżnienia magazynów Domu Książki z książek o małej wartości, nieaktualnych, nieinteresujących czytelnika. Natomiast nie mógł zdążyć z reguły z kupnem aktualnych, poszukiwanych przez czytelnika książek, których całe nakłady uciekały wcześniej z półek księgarskich w indywidualnej sprzedaży, nim zdołała na nie zwrócić uwagę owa zbiurokratyzowana machina. Centralna dostawa „od góry” ma jeszcze i to do siebie, że ogranicza inicjatywę i możliwości w uzupełnianiu księgozbioru przez znające najlepiej potrzeby i zainteresowania własnych czytelników biblioteki.

Problem jednakże nie jest prosty i na przyszłość. Wiadomo — stwierdza autor — że „biblioteki gromadzkie i w ogóle mniejsze nie są w stanie same dokonywać, wyboru, robią to za nie powiaty, a ściślej województwa, te zaś nie są w stanie robić lepiej, niż Warszawa, a napewno będą to robiły wolniej”.

Ostatni wreszcie, również ważny jak poprzednie, problem rozważa autor w rozdziale pod wiele mówiącym tytułem — Czym karmić masy. Autor krytykuje politykę wydawniczą szczególnie na odcinku książki popularnonaukowej, która nie potrafiła dostarczyć — zwłaszcza w dziedzinie ideologicznej, światopoglądowej — dobrej lektury, przemawiającej przystępnym, jasnym, żywym językiem. Polemizuje z zakorzenioną teorią planowania „zza biurka” gustów i zainteresowań czytelnika, a w dziedzinie beletrystyki — „że robotnik chce przede wszystkim czytać o budowie fabryki, chłop o korzyściach kontraktacji, a jeśli nie chce, daje dowód swego zacofania”.

\* \* \*

Artykuł **Jacka Jedlińskiego** o „Czytelnictwo w Jędrzejowskim” (S w i e t l i c a, 1956, nr 1, s. 18-19) przynosi niezmiernie interesujące dane i spostrzeżenia dotyczące czytelnictwa w „regionie Reyowym”. (We wstępie autor wspomina o tradycjach kulturalnych terenu: wyszli z niego czołowi pisarze literatury staropolskiej i działacze Oświecenia). Na treść artykułu składają się spostrzeżenia o pracy bibliotek, uwagi o formach czytelnictwa, metodach upowszechnienia książki, informacje o konkretnych przykładach kształtowania przez książkę niektórych dziedzin życia. Oto niektóre przytoczone dane: powiat posiada 14 bibliotek gromadzkich ze 183 punktami bibliotecznymi; biblioteki powiatowa i miejska posiadają ponad 30 000 tomów; wypożyczających czytelników 12 000, co stanowi 12% całej ludności powiatu. Jeśli dodać do tego spostrzeżenia o stosunku wieku do aktywności czytelniczej i typach cieszącej się wzięciem literatury, to trzeba stwierdzić, że artykuł ten jest cennym materiałem do dziejów rozwoju czytelnictwa w Polsce Ludowej.

Interesująca w tym niewątpliwie rzetelnym artykule rola Ogólnopolskiego Konkursu Czytelników Wiejskich została oceniona rzeczowo i pozytywnie.

\* \* \*

W ubiegłym roku — informuje „Przegląd Kulturalny” (1956, nr 4, s. 7) — zorganizowano w Paryżu około 3 tys. różnorodnych wystaw o tematyce kulturalnej i oczekuje się, że w bieżącym roku będzie ich nie mniejsza ilość. Doskonały początek dały dwie ciekawe wystawy. W Paryskiej Bibliotece Narodowej otwarto imponującą wystawę 360 najstarszych francuskich manuskryptów, inkunabułów i najstarszych ksiąg z okresu XIII—XVI wieku. Dla jej przygotowania przejrzano w ciągu kilku lat ponad 35 tys. starych druków i ksiąg, chronionych w różnych muzeach i bibliotekach kraju. Katalog tej wystawy podkreśla na wstępie, że jest ona jednym z największych wydarzeń kulturalnych obecnego stulecia we Francji.

\* \* \*

**Trybuna Ludu** (nr 9 z 10.I.1956 r.) zamieściła korespondencję p.t. **Nowe punkty biblioteczne**, informującą o rozwoju czytelnictwa na Dolnym Śląsku. W roku ubiegłym sieć bibliotek wiejskich na tym terenie wzbogaciła się o 93 nowe punkty biblioteczne. W woj. wrocławskim czynnych jest obecnie 1.776 takich punktów. Posiadają one łącznie przeszło 1,6 miliona książek.

Książka cieszy się na wsi wrocławskiej coraz większym powodzeniem. Świadczy o tym m.in. fakt, że w ostatnim konkursie czytelnicy, zorganizowanym przez ZSCH wzięło udział ponad 54 tysiące czytelników. Co prawda trzeba dodać na tym miejscu, że ogłaszane cyfry statystyczne o wynikach masowych konkursów czytelnicy budzą ostatnio coraz częściej sceptycyzm lub wręcz ostrą krytykę.

\* \* \*

H. Bychowska w artykule „**Polska książka w Bułgarii**” (**Trybuna Ludu** nr 12 z 13.I.1956r.) informuje o rosnącym zainteresowaniu naszą książką w Bułgarii. Świadczy o nim wzrastająca z roku na rok ilość przekładów z literatury polskiej, które ukazują się na półkach księgarskich (i rozchodzą się często już po kilku tygodniach, jak wydana w r. ub. „Lalka”). Rok mickiewicowski uczczono wydaniem dzieł wybranych poety. Z klasyki ukazały się ponadto „Nowele” Sienkiewicza, a w przygotowaniu jest „Pan Tadeusz” w nowym tłumaczeniu. Jeszcze liczniej reprezentowana była w bułgarskich wydaniach ubr. nasza literatura współczesna: I. Newerly (Chłopiec z Salskich Stepów”), M. Brandys („Dom odzyskanego dzieciństwa”), K. Brandys („Obywatele”), T. Konwicki („Władza”) i inni.

Na najbliższe lata plan wydawniczy sięga po najwybitniejsze dzieła prozy polskiej (Sienkiewicz, Prus, Orzeszkowa, Żeromski). Pokaznie reprezentowana w nim będzie również powieść współczesna, a z poezją zapozna czytelnika bułgarskiego przygotowana „Antologia współczesnej poezji polskiej”. Autorka wymienia nazwiska kilkunastu pisarzy pracujących nad przekładami. Na koniec informuje o działalności Polskiego Ośrodka Informacyjnego w Sofii, którego czytelnia i wypożyczalnia ściągają coraz liczniejszych czytelników prasy i książki polskiej w oryginale.

\* \* \*

Olgierd Terlecki w dwóch artykułach zajął się niektórymi problemami naszego rynku księgarskiego. W pierwszym z nich p.t. „**O nonsensie, odroślach i Głosie Księgarza**” (od A do Z, nr 44 z 4.XII.1955 r.) zajął się obszernie warun-

kami pracy księgarń i księgarzy. Księgarniom narzuca się z góry plany obrotu miesięcznego (oczywiście, jak wszędzie niewykonanie pozbawia premii) nie zaopatrząc ich w ogóle, a już zazwyczaj z dużym opóźnieniem w nową, poszukiwaną produkcję książkową. Oczywiście, pierwszoplanową troską księgarza w takich wypadkach jest wykonanie planu, a nie zaspokojenie potrzeb istotnych czytelnika (związanych jak wiadomo często z poszukiwaniem, poradą itp.). Pod grozą utraty premii gotów on raczej wciskać niezorientowanym, co droższe książki dla nich bezużyteczne.

Autor w sposób ostry skrytykował zbiurokratyzowany nadmiernie rozbudowany, jego zdaniem, aparat Centralnego Zarządu Księgarstwa, a zwłaszcza podległy mu dział obrotu, monopolizujący poprzez swe instancje terenowe dystrybucję książki — uzupełnianie zasobów księgarń. Opóźnia to dostawy, hamuje inicjatywę księgarza znającego rynek. Narzuca mu swą politykę np. początkujący urzędnik „od góry”

Terlecki również ostro skrytykował „G ł o s K s i ę g a r z a”, który będąc organem wewnątrz branżowym nie dostrzega tych istotnych problemów, natomiast „bez powodzenia usiłuje naśladować wielką publicystykę”, usiłuje udawać wielki „ogólnopolski tygodnik”, że wreszcie stronicie jego są w praktyce niedostępne dla głosów krytyki oddolnej księgarzy.

Artykuł drugi — „Odpowiedź Głowski Księgarza” („Od A do Z”, nr 3, z dn. 15.I.1956 r.), jak wskazuje tytuł jest już polemiką (o czym niżej). Problematyki zasadniczo już nie rozszerza natomiast popiera dowodami i faktami swoje poprzednie zarzuty, zwłaszcza biurokracji CZK. Okazuje się z artykułu, że dział obrotu tej instytucji często całe nakłady książki drukowanej np. w Łodzi czy Krakowie ściągają do Warszawy. Stąd dopiero po odpowiednich staraniach w danym wypadku Łódź czy Kraków (i oczywiście ośrodki na ich linii leżące jeszcze dalej od Warszawy) mogą odebrać swoje „przydziały”. A rezultaty? Oczywiście nie tylko koszty, blokowanie transportu itd. Kraków, w którym wydrukowano „Wspomnienia” Solskiego, nie ujrzał ich jeszcze w miesiąc po ukazaniu się na półkach księgarń warszawskich.

Polemikę z Terleckim (co prawda bardziej osobistą niż problemową) podjął na łamach „G ł o s u K s i ę g a r z a” (1955, nr 105) Z b i g n i e w D a n i ł o w i c z. Z artykułu jego dowiedzieliśmy się, że „...hurt dokonuje obecnie wielkiego wysiłku organizacyjnego, w rezultacie którego zcentralizowanie aparatu hurtu przynieść ma poprawę i na odcinku realizacji zamówień księgarń.”

\*  
\*  
\*

Tygodnik R y b a k M o r s k i zamieścił w pierwszym numerze z 7 stycznia br. dwie biegunowo różne ze względu na treść korespondencje o działalności bibliotek przyzakładowych na Wybrzeżu. Pierwsza z nich — Biblioteka „Dalmoru” najlepsza (s. 2) informuje o sukcesach biblioteki przodującej. Biblioteka „Dalmoru” pracowała w ub. r. najlepiej spośród wszystkich w całym resorcie żeglugi i zajęła czołowe miejsce w pierwszym etapie konkursu czytelniczego, zorganizowanego przez CRZZ i Zarząd Główny ZMP. Osiągnęła ona duże sukcesy w upowszechnianiu książki zarówno na statkach, jak i w bazach ładowych. I treść korespondencji i załączona ilustracja wskazują, że sprawa czytelnictwa cieszy się zrozumieniem i poparciem dyrekcji przedsiębiorstwa.

Druga korespondencja pt. „Może w maju...” świadczy o smutnym losie biblioteki Klubu Techniki i Racjonalizacji Swinoujskiej „Odry”. Liczy ona 3 tys. książek, korzystało z niej niegdyś wiele osób, obecnie korzystałoby jeszcze więcej. Ale bibliotekę od dwóch miesięcy zamknięto, a na interwencje dyrekcja przedsiębiorstwa i dział kadr odpowiedziały krótko: „dla biblioteki nie ma etatów”.

„Cenne źródło informacji o nowościach wydawniczych” — to tytuł obronnego artykułu Barbary Szczuckiej (Głos Księgarza, 1956, nr 6, s. 3). Autorka omawia w nim dwutygodniowy biuletyn CZK „Książka dla Ciebie”. „Książka dla Ciebie” w latach 1954 i 1955 ukazywała się jako pomoc w propagandzie czytelnictwa dla radiowezłów w zakładach pracy (biblioteki związkowe). Omówienia książek podawane były w formie dialogów, krótkich listów, scen — rozmów itp. Radiowezły wykorzystywały je w gotowej postaci. Stąd wyspecjalizowana, wąska stosunkowo przydatność biuletynu. Od początku br. wydawnictwo postanowiło zmienić postać biuletynu. W zwiększonej z 16 do 24 stron objętości dawać on ma zwięzłe, ale możliwie wyczerpujące omówienia i recenzje ukazujących się książek. Radiowezły przykładowo czerpać winny nadal z niego materiał — opracowując go oczywiście według własnych pomysłów — na swoje potrzeby. Natomiast dzięki tej zmianie rozszerzyć się ma ogromnie zasięg jego przydatności. Zdaniem redakcji stać się on winien cennym narzędziem w rękach bibliotekarza, księgarza, kolportera, kierownika świetlicy i innych pracowników na polu czytelnictwa. Wysunięte przez autorkę postulaty stawiane omówieniom i recenzjom w biuletynie mogą budzić pewne zastrzeżenia. Pierwsze tegoroczne numery „Książki dla Ciebie” zresztą wykażą, w jakim stopniu postulaty te będą realizowane i o ile tak pomyślane omówienia nowej produkcji książkowej okażą się pożyteczne.

\*  
\*  
\*

**Niszcząca bezcenne starodruki przechowywane w nieodpowiednich pomieszczeniach:** X-wieczny Mszał Tyniecki postradał grzbiet, a okładka zawisła na włosku, zaś manuskryptu „Pamiętników Paska” nie ma kto konserwować — ten długi alarmujący tytuł mówi już wiele o treści artykułu Ireny Ochnió (Express Wieczorny z 17.XII.1955). Autorka woła w nim wielkim głosem, że zagrożone są bezcenne książkowe zabytki naszej kultury narodowej, ocalałe z pożogi wojennej. Biblioteka Narodowa w Warszawie, która nie posiada własnego gmachu, ze względu na ciasnotę w przydzielonym budynku przechowuje je w nieodpowiednich pomieszczeniach. Podobnie ciasnota nie pozwala zapewnić wymaganych warunków księgozbioru w stołecznej Bibliotece Miejskiej. Jeszcze w gorszej sytuacji niż ta ostatnia znajduje się Biblioteka Uniwersytecka. Jej stary gmach obliczony jest najwyżej na 700 000 tomów, a obecnie posiada ona 1 400 000 tomów (i — dodajmy od siebie — parotysięczną armię stałych czytelników-studentów, która chce i musi czytać, i która codziennie tworzy powyginane w ciasnocie kolejki do okienek wypożyczalni, a nawet, co jeszcze uciążliwsze dla obydwu stron, do miejsc w czytelniach). Wrogiem książki jest wilgoć (np. w piwnicach, których użyczają na składy Bibliotece Narodowej inne instytucje), wrogiem

jej są zmiany temperatury pomieszczenia, nadmierne oświetlenie promienią słonecznych itd. Ale wrogami bezpośrednio zagrażającymi już istnieniu książki są niszczyielskie bakterie i robaki, rozpoczynające dzieło zniszczenia najchętniej od drewnianych i półskórkowych opraw zabytkowych starodruków. Natomiast „leczenie” — konserwacja książek jest u nas w powiatakach. Istnieje jedna tylko na europejskim poziomie, ale szczupła pracownia konserwatorska, która zaspokoić może ułamek procentu palących potrzeb. Biblioteki zaś rozporządzają prymitywnymi tylko środkami dezynfekcji, zabezpieczania zbiorów, powstrzymywania dzieła zniszczenia. Nie pozwala na skuteczną walkę z nim brak fachowców w tej dziedzinie, brak środków chemicznych — specjalnych preparatów, obojętnych chemicznie bibuły itp. Nade wszystko zaś ciasnota nie pozwala na izolację „zarażonych” setek i tysięcy egzemplarzy.

\* \* \*

T r y b u n a L u d u (nr 23 z 23.I.1956 r.) zamieściła notatkę o zapowiedzianym na dni 16—18 lutego br. **Ogólnopolskim Zjeździe Bibliotekarzy**. Podobnie jak w innych dziennikach centralnych uderza lakoniczność. Czy nie należało mocniej, obszerniej w powszechnej prasie codziennej zwrócić uwagę społeczeństwa na to bądź co bądź wielkie wydarzenie w kulturalnym życiu kraju?

J. Cwiekowa

## Z ŻYCIA BIBLIOTEK I BIBLIOTEKARZY W KRAJU

### BIBLIOTEKI W POWIECIE PUCKIM

Powiat pucki jest powiatem „młodym”. Powstał pod koniec 1954 r. Biblioteka powiatowa powstała w roku 1955. Mimo tak krótkiego czasu wiele już zdziałała na polu rozwoju czytelnictwa w powiecie puckim. Jest to w głównej mierze zasługa kierowniczkii biblioteki, ob. Jadwigi Czerwieńskiej oraz pracowników bibliotecznych.

Powiat pucki ma 18 gromad. Jednak jeszcze nie we wszystkich gromadach istnieją biblioteki, mimo usilnych starań kierownictwa biblioteki powiatowej. Na razie jest 8 bibliotek gromadzkich i 45 punktów bibliotecznych. Punkty biblioteczne mają wielkie znaczenie dla podniesienia kultury mieszkańców powiatu puckiego, gdyż dostarczają książek do najbardziej odległych miejscowości, gdzie nie ma żadnych rozrywek kulturalnych i książka jest jedyną „strawą duchową”.

Dlaczego tak się dzieje, że nie we wszystkich gromadach istnieją biblioteki gromadzkie? Otóż nie wszyscy przewodniczący gromadzkich rad narodowych zdają sobie sprawę ze znaczenia bibliotek, a zwłaszcza korzystnego wpływu na hodowlę i rozwój rolnictwa dzieł popularnonaukowych.

Ludzie ci nie wykorzystują szerokich możliwości organizowania życia kulturalnego swej gromady, możliwości jakie zwłaszcza stwarza Polska Ludowa. Np. Leśniewo: biblioteka była tam wprawdzie zorganizowana, ale Prezydium Rady Narodowej nie płaciło przez trzy miesiące poborów bibliotekarce tak, że musiała w końcu odejść, bo nie miała z czego żyć. Biblioteka więc przestała istnieć! Podobnie stało się w Dęgorborzu. Fundusze na cele biblioteczne były zapewnione, ale mimo



tego nie zaangażowano siły, a potem zatrudniono nieodpowiednią i robota oczywiście nie szła. Nie porozumiewano się też wcale z kierownictwem biblioteki w Pucku.

Ważne zadanie spełniają punkty biblioteczne, ale praca ich kierowników nie jest należycie oceniana przez prezydium gromadzkich rad narodowych. A jednak jest to praca bezinteresowna, bo przecież 90 zł, które otrzymują kwartalnie bibliotekarze w punktach, nie można uważać za wynagrodzenie. Kierownikami punktów są przeważnie nauczyciele, którzy spełniają tę pracę z całym oddaniem, mimo że są przeciążeni i pracą zawodową i całym szeregiem funkcji społecznych. Kierownictwo biblioteki powiatowej gorliwie zajęło się organizowaniem życia kulturalnego na półwyspie helskim. Świadomość polityczno-społeczna mieszkańców półwyspu wzrasta, czego dowodem jest fakt coraz większego zapotrzebowania na książki. A to dalej spowodowało rozwój bibliotek na tym terenie i ożywiony ruch w świetlicach. Głównie w Jastarni i we Władysławowie.

Księgozbiór powiatowej biblioteki w Pucku wzrasta. Gdy w pierwszym kwartale 1955 r. wynosił on 23.249 tomów, to pod koniec III kwartału liczył 28.539 tomów. Na potrzeby ludności powiatu jest to jednak ciągle za mało. Kierownictwo biblioteki powiatowej bada wnikliwie potrzeby i zainteresowania terenu i stara się dostarczać książek z tej dziedziny, która dany okręg interesuje. Powiat pucki można by pod tym względem podzielić na takie jakby trzy strefy:

Pierwsza i najbardziej potrzebująca zaopatrzenia w książki to półwysep helski i pas nadmorski. Tu dominują zainteresowania rybołówstwem, morzem i związanym z tym ośrodkiem sieciarstwem, szkutnictwem i przetwórstwem. Obecnie też rozwija się tam hodowla zwierząt futerkowych i brak jest literatury fachowej na te tematy. Trzeba by zwiększyć nakłady książek traktujących o hodowli zwierząt futerkowych.

Druga strefa to pas środkowy powiatu. Tu dominują zainteresowania hodowlą bydła.

Pas południowy — to rolnictwo. Ludzie szukają tu takich książek, które uczyłyby ich o nowych metodach w rolnictwie.

Jakkolwiek w ub. roku biblioteki nawiązały współpracę z PGR-ami i spółdzielniami, to jednak kierownictwo biblioteki uważa tę więź za niewystarczającą. Wobec tego w planach pracy na rok 1956 specjalną uwagę skierowuje właśnie na tę współpracę.

Obecnie biblioteka powiatowa przystępuje do organizacji zespołów czytelniczych. Tworzą je na własnym terenie poszczególne organizacje społeczne i biblioteki.

Do dnia 10 listopada zgłosiło się 28 zespołów czytelniczych. Ze smutkiem jednak podkreślić należy fakt, że organizacja ZMP nie zgłosiła do tej pory ani jednego zespołu i małe zainteresowanie w tej sprawie wykazuje również Związek Samopomocy Chłopskiej.

Natomiast pierwszym, kto zgłosił organizację zespołów był komendant hufca SP, ob. Stefan Rzepka.

Duży krok naprzód w swej pracy postąpiła biblioteka miejska, której księgozbiór wzrósł z 3.500 książek do 5 tysięcy. A liczba czytelników z 600 wzrosła do 1.200 w ciągu ub. roku. Lokal miejskiej biblioteki jakkolwiek w bardzo dobrym położeniu i wystarczający na wypożyczalnię, jest jednak za mały na pomieszczenie obu bibliotek: miejskiej i powiatowej. Na skutek tego obie nie mogą rozwinąć

swej działalności, jakby należało. Biblioteka miejska winna mieć pomieszczenie na czytelnię dla starszych i dzieci, a powiatowa na gabinet metodyczny, biorąc pod uwagę tylko najskromniejsze wymagania. Ale, że jak mówi przysłowie: „Nie odrazu Kraków zbudowano” — więc i kierownictwo biblioteki powiatowej wierzy, że przy rozbudowie miasta w planie 5-cioletnim znajdzie się odpowiednie pomieszczenie dla biblioteki powiatowej.

Helena Polkówna

#### SPOTKANIE Z AUTOREM W BIBLIOTECE MŁODZIEZOWEJ

W ostatnich dniach w bibliotece młodzieżowej przy ul. Waryńskiego w Krakowie (Filia krakowskiej Miejskiej Biblioteki) odbyło się ciekawe spotkanie dzieci z Witoldem Zechenterem, który przybył na zaproszenie wysłane (wspólnie z bibliotekarką ob. Błocką) przez małych czytelników do „Wujka Baśniowego”. Takim bowiem mianem obdarzyły Witolda Zechentera, autora pięknych bajek, od którego dostały wzamian dwie książki dla swojej biblioteki. Impreza, w której dzieci usłyszały bajki Zechentera, Brzechwy, Marszaka wywołała żywe zainteresowanie słuchaczy.

Inicjatywę kol. Błockiej mogłyby podjąć inne biblioteki młodzieżowe. Dla dzieci i młodzieży bezpośredni kontakt z autorem jest bardzo ważny. Łatwiej wtedy będzie je zainteresować książkami współczesnych autorów i współczesnymi problemami. Dotychczas literatura dziecięca miała wiele braków w tym kierunku i dlatego, jak wykazuje doświadczenie — dzieci ponad wszystko lubią bajki. Dla tych najmłodszych, krakowskie biblioteki młodzieżowe mogłyby urządzić wieczór Anny Świerszczyńskiej, autorki wielu pięknych bajek i książek dla młodzieży lub Szpalskiego i Załuckiego, autorów wierszy dla dzieci. Dla starszych wieczór Tadeusza Kwiatkowskiego, autora „Ucieczki z Dżungli”, Jalu Kurka, autora powieści „Węzeł Garmo” (jest to powieść alpinistyczna o zdobyciu największego szczytu w Związku Radzieckim), Mortkowicz-Olczakową także ciekawie piszącą dla młodzieży i innych.

Pisarze kochają dzieci i na pewno żaden z nich nie odmówi swojej wizyty, gdy otrzyma serdeczny list, podpisany mozolnie skreślonymi hieroglifami sześciolatek i poważnymi nazwiskami 14-letnich poszukiwaczy przygód podróźniczych.

Maria Stobiecka

#### KOMUNIKAT

Państwowy Ośrodek Kształcenia Bibliotekarzy w Jarocinie poznańskim rozpoczął od dnia 1.III.1956 r. wymianę zaświadczeń z ukończenia Kursu Bibliotekarskiego Ogólnego II stopnia na Świadectwa, które łącznie ze świadectwem dojrzałości liceum ogólnokształcącego lub innej równorzędnej szkoły średniej jest równoznaczne z uprawnieniami państwowych liceów bibliotekarskich. Z dniem 1.III.1956 r. wszelkie inne świadectwa czy zaświadczenia wydawane dotychczas przez POKB w Jarocinie tracą moc obowiązującą.

Absolwenci kursów II stopnia winni zgłosić się (korespondencyjnie) bezpośrednio do POKB — załączając otrzymane uprzednio zaświadczenia, które zostaną wymienione na świadectwa.

W DNIACH 16 — 18.II.1956 R. ODBYŁ SIĘ W WARSZAWIE V OGOLNO-  
POLSKI ZJAZD BIBLIOTEKARZY.  
MATERIAŁY ZE ZJAZDU BĘDĄ PODANE W NASTĘPNYM NUMERZE.

#### MEBLE I POMOCE BIBLIOTECZNE

15 tablic zawierających szczegółowe rysunki konstrukcyjne:

- |  |         |
|--|---------|
| 1. Regały na książki . . . . .                   | 4 tabl. |
| 2. Regały na czasopisma . . . . .                | 1 tabl. |
| 3. Urządzenia do wystaw bibliotecznych . . . . . | 6 tabl. |
| 4. Szafki Katalogowe . . . . .                   | 1 tabl. |
| 5. Pomoce biblioteczne . . . . .                 | 3 tabl. |

W wydawnictwie tym bibliotekarz znajdzie cenne wskazówki, ułatwiające wykonanie odpowiednich mebli i urządzeń bibliotecznych.

Cena 1 egz. — 20 zł

(plus koszty opakowania i przesyłki)

Administracja Wydawnictw Stowarzyszenia Bibliotekarzy Polskich ma jeszcze do dyspozycji niewielką ilość następujących książek:

### KALENDARZ BIBLIOTEKARZA

na r. 1956

Kalendarz - informator zawiera — oprócz terminarza — wiele ważnych i niezbędnych dla każdego bibliotekarza informacji z zakresu organizacji i metodyki pracy, wskazówki bibliograficzne, mały słownik bibliotekarza, wiadomości o rocznicach kulturalnych, nagrodach literackich, instytucjach wydawniczych, przepisy prawne dotyczące bibliotek ogólnych, uniwersyteckich, miejskich i wojewódzkich w kraju.

Oprawa płócienna zł 12,50

**Bieńkowski Władysław.** O PSEUDO-NAUCE BIBLIOLOGII I O NAJPILNIEJSZYCH ZADANIACH BIBLIOGRAFII. W-wa 1955, s. 50, Cena zł 5,50

**Blasinek Roman.** ORGANIZACJA KSIĘGOZBIORU. UDOSTĘPNIANIE KSIĘGOZBIORU. W-wa 1955, s. 68. Cena zł 5.—

**Grycz Józef i Kurdybacha Emilia.** BIBLIOGRAFIA W TEORII I PRAKTYCE ORAZ WYKAZ WAŻNIEJSZYCH BIBLIOGRAFII I DZIEŁ POMOCNICZYCH. W-wa 1953, s. 216. Cena zł 20,40

**Koziol Czesław.** WSPÓLPRACA BIBLIOTEKARZY ZAKŁADU PRODUKCYJNEGO Z CZYTELNIKIEM. W-wa 1955, s. 79. Cena zł 6.—

**Millerowa Julia.** KRÓTKI PODRĘCZNIK BIBLIOTEKARSKI. Wyd. 3 uzupełnione i poprawione. W-wa 1954, s. 115. Cena zł 6.—

**Pawlikowska Ewa.** BIBLIOTEKI W ZWIĄZKU RADZIECKIM. Zarys informacyjny. W-wa 1955, s. 86. Cena zł 7.—

**Przelaskowski Ryszard.** BIBLIOTEKI TECHNICZNE W POLSCE. W-wa 1956, s. 72. Cena zł 4,50

---

Wszystkie te książki można nabyć  
w Administracji Wydawnictw SBP, Warszawa, ul. Koszykowa 26  
Konto PKO I-9-120056